Sygn. akt XIV K 19/18

UZASADNIENIE

Sąd w oparciu o zgromadzony i ujawniony w toku przewodu sądowego materiał dowodowy ustalił następujący stan faktyczny:

Oskarżony P. Z. zamieszkiwał razem z konkubiną G. G. oraz ich czteroletnim synem w kamienicy przy ul. (...) w S. w mieszkaniu nr (...). W dniu 26 maja 2017 r. sąsiad P. K. (1) W. – zamieszkujący wraz z konkubiną M. R. i dzieckiem w mieszkaniu nr (...) znajdującym się na tym samym piętrze kamienicy miał zaplanowaną dostawę nowego łóżka. P. Z. zaproponował sąsiadowi pomoc w wyniesieniu na strych starego łóżka, na co K. W. wyraził zgodę. Następnie P. Z. wraz z konkubiną i synem udali się do jego rodziców na obiad. Podczas wizyty u rodziców oskarżony pił alkohol w postaci piwa, jednakże w niewielkiej ilości, nie był wówczas pijany.

Około godz. 17:00 do K. W. zadzwonił jego kolega Ł. K. z propozycją wspólnego picia piwa. K. W. zaprosił go do swojego mieszkania i Ł. K. przyszedł tam około godz. 18:00. Przyniósł ze sobą dwa piwa, obaj mężczyźni wypili po jednym piwie. Następnie Ł. K. udał się do sklepu po kolejne dwa piwa i wrócił z nimi do mieszkania K. W.. W mieszkaniu przebywała wówczas również konkubina K. M. R., a także ich trzyletni syn. Gdy K. W. i Ł. K. zaczęli spożywać zakupione piwa, około godziny 19:00 do mieszkania zapukał P. Z. i zapytał K. W., czy będą dzisiaj rozbierać stare łóżko, które wynosili rano, po czym pozostał w tym mieszkaniu. Po chwili dołączyła do nich G. G. z dzieckiem, przyniosła ze sobą ciasto, M. R. zaprosiła ją na kawę. P. Z. nie znał wcześniej Ł. K..

Następnie K. W., Ł. K. i P. Z. poszli do kuchni w mieszkaniu K. W., aby zapalić papierosa. Tam doszło do pierwszej sprzeczki pomiędzy P. Z. i Ł. K., ten pierwszy opowiadał, że kupuje swojemu dziecku drogie zabawki, a Ł. K. pytał go, czy wszystko przelicza na pieniądze. Atmosfera pomiędzy mężczyznami zrobiła się nerwowa. Gdy P. Z. zaczynał o czymś mówić, Ł. K. pytał go, czy potrafi się streszczać. Wówczas K. W., widząc, że sytuacja się zaognia, zaproponował P. Z. i Ł. K., aby we trzech udali się na strych i tam wypili piwo. G. G. i M. R. wraz z dziećmi zostały w mieszkaniu. Mężczyźni po podjęciu decyzji o pójściu na strych postanowili również złożyć się na kolejne piwa i udali się zakupić je do pobliskiego sklep, gdzie kupili łącznie 12 piw. Po powrocie do budynku udali się na strych i zaczęli wspólnie spożywać kupiony alkohol. Ł. K. i P. Z. początkowo nie kontynuowali sprzeczki, którą zaczęli wcześniej w kuchni mieszkania K. W.. W międzyczasie konkubina K. W. przyniosła na strych jedzenie w postaci zakąsek. W trakcie spożywania posiłku i dalszego picia piwa P. Z. i Ł. K. ponownie zaczęli się kłócić. Kłótnia ta nie miała wyraźnego powodu, obaj wymienieni wzajemnie zaczepiali się słownie. P. Z. powiedział m. in., że jego siostra nie jest fajna, na co znający ją Ł. K. się zdenerwował i zapytał, dlaczego tak mówi o swojej siostrze. P. Z. powiedział również, że strzelał z wiatrówki do jakiejś osoby, która chciała ukraść jego rower, na co Ł. K. odpowiedział, że zna tę osobę, i w związku z tym nazwał P. Z. „cwelem" i „frajerem". Ł. K. zaczął być coraz bardziej agresywny w stosunku do P. Z., mówił do niego m. in. słowa takie jak „ty cwelu", „ja ci wyjebię", sugerował, że chciałby się bić z P. Z.. Ten ostatni kontynuował utarczkę słowną z Ł. K., jednakże na słowa dotyczące ewentualnej bójki powiedział do Ł. K., że jeżeli chce się z nim bić, to wtedy gdy będzie trzeźwy.

W pewnym momencie agresja Ł. K. wykroczyła poza sferę werbalną i rzucił on w kierunku P. Z. puszką od piwa, w której znajdowało się około połowy jej zawartości. Puszka ta trafiła pod lewe oko P. Z.. Ponadto Ł. K. rzucił w kierunku P. Z. widelcem, który również trafił w jego twarz. W ten sposób u P. Z. zostały spowodowane zasinienie powieki górnej lewego policzka z powierzchowną raną w kącie zewnętrznym oka, jak również powierzchowne otarcie naskórka w okolicy kości jarzmowej lewej i zaczerwienie w linii pośrodkowej nosa schodzące na lewą stronę. W reakcji na zachowanie Ł. K. P. Z. opuścił strych i udał się do swojego mieszkania, stało się to po godz. 22:00. W momencie wyjścia P. Z. wszyscy trzej mężczyźni byli już po spożyciu wszystkich zakupionych wcześniej piw. K. W. i Ł. K. powrócili ze strychu do mieszkania tego pierwszego i Ł. K. powiedział wówczas do M. R. „macie sąsiada frajera".

Gdy P. Z. przybył do swojego mieszkania zadzwonił na Policję informując o napaści na jego osobę i potrzebie przeprowadzenia interwencji.

/Dowód: wyjaśnienia oskarżonego P. Z. k. 125-125v., 135-136, 145, 520-521, 644-650; zeznania świadka K. W. k. 41-42, 130-132, 662-665; zeznania świadka M. R. k. 27v.-28, 658-662; zeznania świadka G. G. k. 36v.-37v., 673-678; zeznania świadka A. Z. k. 33v.-34, 667-669; zeznania świadka M. Z. k. 54v.-55, 666-667; protokół oględzin osoby P. Z. k. 22; dokumentacja fotograficzna k. 402, 408; stenogram ze zgłoszenia interwencji i korespondencji radiowej wraz z płytą k. 170-172/

Po krótkim czasie na miejsce zdarzenia przyjechali funkcjonariusze Policji w osobach J. L. i H. B.. P. Z. w rozmowie z nimi poinformował, iż został rzucony puszką piwa w twarz i pokazywał swoje obrażenia. W tym czasie Ł. K. nadal przebywał w mieszkaniu K. W. i po zapukaniu do drzwi tego mieszkania przez funkcjonariuszy Policji obaj mężczyźni wyszli na korytarz. W rozmowie z policjantami Ł. K. przyznał, że rzucił P. Z. puszką piwa. Policjanci spisali dane z dowodów osobistych Ł. K. i P. Z., pouczyli tego ostatniego o sposobie postępowania w przypadku naruszenia nietykalności cielesnej i wobec tego, że P. Z. nie chciał zgłaszać oficjalnego zawiadomienia o przestępstwie, i wobec stwierdzenia braku podstaw do zatrzymania Ł. K. funkcjonariusze kazali im rozejść się do domów i zakończyli interwencję. P. Z. wrócił do swojego mieszkania, zaś Ł. K. wraz z funkcjonariuszami Policji wyszedł z budynki i skierował się w stronę swojego miejsca zamieszkania w kierunku ul. (...) informując policjantów, że idzie do domu.

Po odjechaniu funkcjonariuszy Policji z miejsca interwencji Ł. K. wrócił do kamienicy i udał się pod drzwi mieszkania P. Z.. Następnie zaczął intensywnie i głośno uderzać w te drzwi, przy czym jednocześnie krzyczał w kierunku P. Z. słowa takie, jak: „chodź kurwa", „ja ciebie rozwalę", „wyjdź, chodź na solo", „wyłaź", wyzywając go i nakłaniając go do bójki. W tym czasie P. Z. znajdował się w kuchni, do drzwi wejściowych do mieszkania podeszła najpierw G. G.. P. Z. słysząc dobijającego się do drzwi mieszkania Ł. K., którego rozpoznał po głosie, z kuchni ponownie zadzwonił na Policję informując o zachowaniu Ł. K. i prosząc o to, aby interweniujący funkcjonariusze cofnęli się do kamienicy. Następnie wziął do ręki znajdujący się w kuchni nóż kuchenny o długości ostrza 16 cm, po czym podszedł do drzwi wejściowych do mieszkania i spojrzał przez wizjer, co dzieje się na korytarzu, widząc tam Ł. K. nadal uderzającego w drzwi i krzyczącego do niego wskazane wyżej słowa.

Po chwili P. Z. otworzył drzwi do mieszkania, trzymając w ręku wskazany wyżej nóż na wysokości bioder tzw. nachwytem. G. G. próbowała go zatrzymać, ale jej się to nie udało. P. Z. po otwarciu drzwi powiedział do Ł. K. „i tak zabiję cię w samoobronie". W tym momencie Ł. K. zbliżył się do P. Z. z podniesioną prawą ręką, nie zadając mu jednak ciosu, natomiast P. Z. po zbliżeniu się Ł. K. zadał mu cios nożem w lewą stronę brzucha, co doprowadziło do powstania głębokiej rany kłutej z raną wkłucia w skórze brzucha w okolicy pępka po stronie lewej długości 3 cm i o długości kanału rany około 15 cm z uszkodzeniem w jego obrębie powłok brzucha, ściany żyły nerkowej lewej w odległości około 3 cm od jej ujścia od żyły głównej dolnej, korzenia krezki jelita cienkiego oraz ściany tętnicy biodrowej wspólnej prawej tuż poniżej jej odejścia od tętnicy głównej (aorty), którym to uszkodzeniom towarzyszył następnie krwiak jamy otrzewnej oraz masywny wylew krwawy w tkankach przestrzeni zaotrzewnowej głównie w okolicy nerki prawej z uszkodzonych w obrębie kanału rany dużych naczyń krwionośnych, głównie prawej tętnicy biodrowej wspólnej.

Ł. K. po otrzymaniu ciosu nożem odsunął się od P. Z. i powiedział do niego „ty mi wbiłeś", po czym upadł na ziemię. Wówczas P. Z. kopnął go kilkukrotnie w głowę, powodując tymi kopnięciami liczne, niewielkie otarcia naskórka i wylewy krwawe zlokalizowane w różnych częściach głowy. Ł. K. osunął się na ziemię i leżał bezwładnie.

W międzyczasie G. G. widząc, co się dzieje na korytarzu klatki schodowej, podbiegła do drzwi mieszkania K. W. i zaczęła w nie pukać, wołając jednocześnie o pomoc. K. W., który już wcześniej słyszał odgłosy zdarzenia dziejącego się na klatce schodowej i którego na zewnątrz nie chciała wypuścić jego konkubina prosząc, aby się w to nie mieszał, otworzył drzwi i zobaczył P. Z. trzymającego nóż i kopiącego leżącego Ł. K. po głowie. W reakcji na to K. W. zamknął drzwi od mieszkania i zadzwonił na Policję. W zbliżonym czasie na Policję zadzwonił również mieszkający piętro niżej sąsiad A. Z., którego zaniepokoiły odgłosy dochodzące z klatki schodowej. W tym czasie P. Z., który w pewnym momencie odstąpił od kopania leżącego bezwładnie i nie stawiającego oporu Ł. K., odrzucił nóż w kierunku przedpokoju swojego mieszkania, po czym usiadł na podłodze i zaczął mówić „co ja zrobiłem".

W tym czasie do budynku przybyli ponownie funkcjonariusze Policji J. L. i H. B., którzy wchodząc do budynku słyszeli dochodzące z góry odgłosy przypominające stuki i trzaski. Gdy wbiegli oni na piętro, na którym znajdowali się Ł. K. i P. Z., ten pierwszy leżał bezwładnie przy schodach prowadzących na strych, natomiast P. Z. próbował wejść do swojego mieszkania i zamknąć za sobą drzwi. H. B. podjęła czynności mające na celu reanimację Ł. K., natomiast J. L. zablokował P. Z. możliwość zamknięcia drzwi i go zatrzymał, ujawnił również leżący na przedpokoju mieszkania P. Z. zakrwawiony nóż, który w rękawiczce przeniósł w innej miejsce, w którym inne osoby nie miały z tym nożem kontaktu. Funkcjonariusze wezwali na miejsce zdarzenia pogotowie ratunkowe, przybyli ratownicy medyczni w osobach P. K. (2) i R. S., którzy podjęli trwającą kilkadziesiąt minut, jednakże bezskuteczną reanimację Ł. K.. Na miejscu pojawił się również na chwilę A. Z., który widział umierającego Ł. K. oraz siedzącego i mówiącego do siebie P. Z., temu ostatniemu zarzucił, że zabił człowieka, po czym został poproszony przez funkcjonariuszy o opuszczenie miejsca zdarzenia. Po przybyciu na miejsce lekarza ten stwierdził zgon Ł. K., którego przyczyną były obrażenia związane z opisaną wyżej raną kłutą brzucha.

/Dowód: częściowo wyjaśnienia oskarżonego P. Z. k. 125-125v., 135-136, 145, 520-521, 644-650; zeznania świadka K. W. k. 41-42, 130-132, 662-665; zeznania świadka M. R. k. 27v.-28, 658-662; częściowo zeznania świadka G. G. k. 36v.-37v., 673-678; zeznania świadka J. L. k. 58-60, 193v., 684-686; zeznania świadka H. B. k. 64-65, 681-684; zeznania świadka A. Z. k. 33v.-34, 667-669; zeznania świadka M. Z. k. 54v.-55, 666-667; zeznania świadka P. K. (2) k. 45-46, 679-680; zeznania świadka R. S. k. 50-51, 680-681; zeznania świadka I. K. k. 30v.-31, 650-652; stenogram ze zgłoszenia interwencji i korespondencji radiowej wraz z płytą k. 170-172; szkic sytuacyjny k. 6; protokół oględzin miejsca zdarzenia k. 15-17; protokół zatrzymania odzieży Ł. K. k. 166-168; dokumentacja fotograficzna k. 68-114, 396, 401, 459-461, 477; protokół zatrzymania osoby P. Z. k. 7-8; protokół przeszukania osoby P. Z. k. 10-13; protokół zewnętrznych oględzin zwłok k. 18-21; dokumentacja medyczna k. 24-26; protokół oględzin i otwarcia zwłok z opinią sądowo-lekarską k. 178-182; dokumentacja fotograficzna k. 409-410, 419; opinia sądowo-lekarska k. 478-486, 741-743; opinia z zakresu genetyki sądowej k. 491-504/

W chwili zatrzymania P. Z. miał 0,33 mg/l zawartości alkoholu w wydychanym powietrzu.

Odpowiednio we krwi pobranej ze zwłok Ł. K. i w ciele szklistym jego oka stwierdzono obecność alkoholu etylowego w stężeniu 2,94 ‰ i 2,71 ‰. W krwi zmarłego nie stwierdzono obecności środków odurzających i substancji psychotropowych.

/Dowód: protokół z badania stanu trzeźwości P. Z. k. 14; sprawozdanie z badań na zawartość alkoholu etylowego z protokołem pobrania krwi k. 240-242; opinia chemiczno-toksykologiczna k. 253-254/

Ł. K. zmarł śmiercią gwałtowną, nagłą, w następstwie głębokiej rany kłutej brzucha, a bezpośrednią przyczyną jego zgonu był masywny krwotok wewnętrzny do jamy brzusznej, tj. jamy otrzewnej i przestrzeni zaotrzewnej z uszkodzonych w obrębie kanału rany kłutej dużych naczyń, głównie prawej tętnicy biodrowej wspólnej. Charakter i rozległość uszkodzeń wskazuje, że powstały one wskutek działania narzędzia ostrokrawędzistego i ostrokończystego, jakim był nóż. Charakter, rozległość i lokalizacja uszkodzeń w obrębie kanału rany oraz kierunek kanału rany (od przodu, góry i boku, do tyłu, dołu i przyśrodka) wskazują, że rana została zadana z dużą siłą ręką obcą, przy użyciu wyżej wymienionego narzędzia. Lokalizacja głębokiej rany kłutej brzucha i kierunek jej kanału przemawiają przeciwko jej powstaniu zarówno wskutek działania ręki własnej pokrzywdzonego, jak i w następstwie przypadkowego nadziania się na nóż trzymany w ręce przez osobę trzecią, zaś charakter rany wskazuje, iż sprawca trzymał w ręce nóż tzw. nachwytem. Brak podstaw do przyjęcia, aby przy uwzględnieniu kierunku i długości rany do jej powstania doszło w mechanizmie przypadkowego nadziania się pokrzywdzonego na nóż trzymany przez sprawcę.

/Dowód: opinia sądowo-lekarska k. 478-486, 741-743/

Prokurator Prokuratury Rejonowej w Starogardzie Gdańskim oskarżył P. Z. o to, że w dniu 26.05.2017 r. w S., działając w zamiarze bezpośrednim pozbawienia życia Ł. K., ugodził go nożem w lewą stronę brzucha, a następnie kilkukrotnie kopnął w okolice głowy, powodując wstrząs krwotoczny spowodowany masywnym krwotokiem do jamy otrzewnej

i przestrzeni zaotrzewnowej uszkodzonych w obrębie kanału głębokiej rany kłutej brzucha po stronie lewej naczyń krwionośnych, a w konsekwencji zgon, tj. o przestępstwo z art. 148 § 1 kk.

/Akt oskarżenia k. 531-539/

Oskarżony P. Z. jest kawalerem, ma jedno dziecko w wieku 5 lat, które pozostaje na jego utrzymaniu, wychowuje je jego była konkubina, która pracuje i z którą zamieszkiwał przez aresztowaniem w niniejszej sprawie. Wcześniej, w miejscu zamieszkania swoich rodziców, w środowisku sąsiedzkim miał poprawną opinię. Posiada wykształcenie zawodowe, jego zawód wyuczony to ślusarz, przez zatrzymaniem pracował w firmie (...) w S. na stanowisku pracownika produkcji z dochodem w wysokości 2.000 zł brutto miesięcznie. Aktualnie nie osiąga dochodów, nie posiada majątku. Stan zdrowia oskarżonego jest dobry, nie leczył się psychiatrycznie, neurologicznie ani odwykowo, nie deklaruje uzależnień. P. Z. nie był uprzednio karany.

/Dowód: dane o oskarżonym k. 644; kwestionariusz wywiadu środowiskowego k. 201-204; dane o karalności k. 638-640/

Z uwagi na pojawienie się w toku postępowania wątpliwości co do stanu zdrowia psychicznego oskarżonego P. Z. w czasie popełnienia zarzucanego mu czynu oraz w toku postępowania, zasięgnięto opinii dwóch biegłych lekarzy psychiatrów oraz opinii biegłego psychologa. W wydanej opinii sądowo-psychiatryczno-psychologicznej biegli zgodnie stwierdzili, iż P. Z. nie jest chory psychicznie ani otępiały, nie jest również upośledzony umysłowo, jego sprawność intelektualna mieści się w granicach normy psychologicznej, zna on i rozumie normy i zasady współżycia społecznego. Rozpoznano u niego natomiast osobowość nieprawidłową, o zaburzeniach w zakresie struktury i funkcji, szczególnie w sferze emocjonalno-motywacyjnej, o typie osobowości mało dojrzałej, narcystycznej, z cechami dyssocjalnymi. Zachowanie oskarżonego tempore criminis uwarunkowane było przeżywanymi przez niego emocjami związanymi z subiektywnie trudną sytuacją, emocje te ujawniły się w sposób dość gwałtowny i spożyty alkohol osłabił proces hamowania ekspresji wściekłości i gniewu (przy czym stan wściekłości i gniewu nie jest zjawiskiem z zakresu psychopatologii). Czynnikiem sprzyjającym zachowaniu inkryminowanemu były cechy osobowości oskarżonego, natomiast jego zachowanie tempore criminis nie spełnia psychologicznych przesłanek afektu fizjologicznego. W okresie inkryminowanym nie występowały u oskarżonego inne zakłócenia czynności psychicznych, które mogłyby mieć wpływ na zniesienie lub ograniczenie w stopniu znacznym jego zdolności do zrozumienia znaczenia czynu oraz pokierowania swoim postępowaniem. Oskarżony może uczestniczyć w postępowaniu procesowym, jest zdolny do samodzielnego i rozsądnego prowadzenia obrony, może również przebywać w warunkach aresztu śledczego lub zakładu karnego.

/Dowód: opinia sądowo-psychiatryczno-psychologiczna k. 300-304, 708-710/

Oskarżony P. Z. przesłuchany po raz pierwszy w charakterze podejrzanego (k. 125-125v.) przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu. Wyjaśnił, że wraz ze swoją konkubiną i dzieckiem wrócili z wizyty od rodziców oskarżonego do swojego mieszkania przy ul. (...) i przypomniało mu się, że jego sąsiad o imieniu K. miał mu dać królika, w związku z czym udał się do niego. Wyjaśnił, że w tym czasie był tam kolega K. – Ł., K. zaproponował piwo i w trzech poszli na strych, pili piwo i rozmawiali, mieli 10 piw, ale K. i Ł. już wcześniej byli pod wpływem alkoholu. Oskarżony wyjaśnił, że także był już wówczas pod wpływem alkoholu, bo wypił u rodziców 3 piwa. Stwierdził, że kobieta K. – M. zaproponowała coś do jedzenia, zjedli i nadal pili piwa, w międzyczasie Ł. zaczął go obrażać i wyzywać, nie wie dlaczego, bowiem nic mu nie powiedział, robił to tak z niczego, mówił do niego „ty cwelu, ja ci wyjebię, ja cię rozjebię", odpowiedział na to, że jeżeli chce się bić, to po trzeźwemu i nie teraz, a wtedy Ł. rzucił w jego oko puszkę po piwie, a następnie rzucił w niego widelcem, obtarcie, które ma pod lewym okiem, pochodzi właśnie od tego rzucenia puszką, puszka ta była do połowy pełna, tym widelcem także rzucił w jego lewe oko, zaś potem wstał, wziął drugi widelec i zaczął się mu odgrażać. P. Z. wyjaśnił, że następnie poszedł do swojego mieszkania na dół i zadzwonił na Policję, po jakimś czasie przyjechała Policja, w tym czasie Ł. przebywał u K.. Dodał, że policjanci spisali dowody osobiste i kazali wszystkim rozejść się do domów, Ł. pomawiał go przy policjantach mówiąc, że jest agresywny oraz że groził K., następnie wszyscy rozeszli się do domów. Kontynuując wyjaśnienia oskarżony stwierdził, że chwilę później

usłyszał łomot do swoich drzwi i krzyki „chodź kurwa, chodź kurwa, ja ciebie rozwalę", następnie wziął telefon, znowu zadzwonił na Policję i przez judasza spojrzał, że Ł. zaczął kopać jego rower, który stał obok drzwi na klatce schodowej, wtedy chwycił za nóż, ponieważ bolała go prawa ręka w barku, a w lewej miał chory palec i nie mógł się bić, nóż znajdował się w kuchni pod ręką. Wskazał, że otworzył drzwi, a Ł. wyleciał z podniesioną lewą ręką w jego kierunku, miał nóż w ręce na wysokości bioder i wyszedł na korytarz, Ł. szedł w jego kierunku z zaciśniętą ręką i wszedł na ten nóż, nie biegł, tylko szedł. Stwierdził, że następnie wyszedł na korytarz, obaj się odsunęli, spojrzał co się stało i rzucił nóż na ziemię w przedpokoju swojego mieszkania do butów, zaś Ł. się odsunął, powiedział „ty mi wbiłeś" i padł na ziemię. Dodał, że uklęknął, bo był w szoku po tym co się stało, i wtedy przybyli policjanci, do jednego z policjantów powiedział, aby go skuł. Oskarżony wyjaśnił ponadto, że gdy drugi raz dzwonił na Policję to powiedział, że Ł. się cofnął do jego mieszkania i dobija się do drzwi. Wskazał, że jego konkubina w czasie tego zdarzenia była w ich mieszkaniu i była przestraszona.

Następnie w trakcie wizji lokalnej w dniu 28 maja 2017 r. (k. 135-136) oskarżony P. Z. przedstawił okoliczności zdarzenia w postaci pójścia do mieszkania sąsiada K. W. i rozpoczęcia kłótni z Ł. K. w sposób tożsamy do pierwszych wyjaśnień. Oskarżony wskazał, że po wezwaniu Policji poszedł na górę i powiedział wtedy do K., żeby wyprosił Ł., wówczas Ł. wstał i zamachnął się na niego widelcem mówiąc, że go „zajebie", wtedy wrócił do swojego mieszkania. Wyjaśnił, że po interwencji Policji i ich odjeździe Ł. zaczął dobijać się do jego drzwi, przebywał wtedy w kuchni i zaczął trząść się w panice ze strachu, następnie wziął z kuchni nóż i podszedł do drzwi, przez wizjer zobaczył, że Ł. kopie jego rower, otworzył drzwi i Ł. zaczął iść w jego kierunku „z łapami", on trzymał nóż na wysokości biodra w prawej ręce, Ł. szedł na niego, a wtedy oskarżony uderzył go lewą ręką w głowę i wówczas Ł. nadział się na trzymany przez niego w prawej ręce nóż, odbił się od niego i powiedział „przebiłeś mnie". Oskarżony wyjaśnił, że spojrzał na nóż i wrzucił go do mieszkania, zaś gdy pokrzywdzony odsunął się od niego, to już więcej do niego nie podchodził, następnie na miejsce zdarzenia przybyła Policja.

Podczas posiedzenia w przedmiocie rozpoznania wniosku o zastosowanie tymczasowego aresztowania (k. 145) oskarżony P. Z. oświadczył, że przyznaje się do winy, i podtrzymał poprzednio złożone wyjaśnienia.

W trakcie ostatniego przesłuchania w toku postępowania przygotowawczego (k. 520-521) oskarżony P. Z. oświadczył, że przyznaje się częściowo do postawionego zarzutu. Wskazał, że podtrzymuje to, co wcześniej powiedział. Podał, że zobaczył Ł. K. pod drzwiami, ten szalał, wyzywał go, kopał w drzwi, próbował je wyważyć. Oskarżony wyjaśnił, że nie wiedział, co Ł. K. ma ze sobą, nie widział, czy trzyma coś w rękach, jak patrzył przez wizjer, to najpierw pokrzywdzony miał ręce za plecami, a potem z przodu miał zaciśnięte pięści i wtedy oskarżony ponownie wezwał Policję. Dodał, że w momencie otwierania drzwi nóż miał schowany w spodniach z tyłu za paskiem, Ł. K. wtedy atakował go tekstami „zabiję cię w samoobronie", „wychodź kurwo, teraz cię rozjebię lub zajebię", on nic wtedy nie mówił, w szoku wyciągnął ten nóż, to nie było celowo, tylko tak pół na pół. Wskazał, że wziął ten nóż, gdy pokrzywdzony zaczął dobijać się do drzwi, bał się, że on wejdzie do domu, w którym znajdowała się jego obecnie była konkubina i 4-letni syn, zobaczył, że konkubina idzie w kierunku drzwi, aby je otworzyć, wtedy on już miał nóż schowany za paskiem, spojrzał przez wizjer i zobaczył, że Ł. kopie jego rower. Podkreślił, że wtedy otworzył drzwi, a Ł. zaczął biec w jego kierunku z zaciśniętymi pięściami, wyciągnął wówczas nóż, początkowo trzymał go przy biodrze, a potem, jak Ł. był już blisko, to wysunął nóż do przodu. Dodał, że Ł. złapał się za brzuch i odsunął, powiedział „wbiłeś mi", następnie usiadł, podniósł głowę do góry i się wyszczerzył, zaś on w nerwach i w szoku go kopnął, potem odrzucił nóż, w tym czasie konkubina się rozpłakała i poszła do drugiego pokoju. W chwili tego zdarzenia, w ocenie oskarżonego, na 100 procent nikt z sąsiadów nie wychodził na klatkę. Oskarżony stwierdził również, że w chwili, gdy był wyprowadzany z mieszkania przez funkcjonariuszy Policji, to sąsiad z dołu odgrażał się, że go załatwi.

Przesłuchany na rozprawie (k. 644-650) oskarżony P. Z. oświadczył, że przyznaje się częściowo do zarzucanego mu czynu i podtrzymał wcześniejsze wyjaśnienia. Wskazał, że nie chciał specjalnie zabić pokrzywdzonego, uśmiercić, nie miał takiego zamiaru, ale przyznaje się do tego, że go zabił, tylko do tego, praktycznie nie miał zamiaru go zabić. Wyjaśnił, że pokrzywdzony dobijał się do domu, gdzie mieszkał i gdzie przebywał ze swoim dzieckiem i swoją ówczesną konkubiną, drzwi do mieszkania były zamknięte, ale były wyważane poprzez mocne kopnięcie i pokrzywdzony groził, że on ma wyjść, bo go „coś tam, coś tam". Dodał, że drzwi te otwierają się na zewnątrz na klatkę, a ściany były zrobione

z płyt gipsowych. Wskazał, że zanim otworzył drzwi, to zadzwonił na Policję, stało się to na około 5 minut przed ich otwarciem, Policja była już wcześniej tego dnia w tym miejscu, odjechali może w odstępie 15 minut przed tym, jak ponownie po nich zadzwonił. Wyjaśnił, że po prostu działał w szoku i dlatego nie czekał na przyjazd Policji i otworzył drzwi, ten szok wynikał z poprzedniego ataku, gdzie dostał puszką z piwem prosto w oko, pokrzywdzony groził mu, groził mu także widelcem i również w obecności funkcjonariuszy Policji. Wyjaśnił, że poszedł wtedy do kuchni się uspokoić, trząsł się z nerwów no i wtedy usłyszał nagle walenie do drzwi ze słowami „wyłaź kurwo, bo cię rozjebię", nóż wziął w momencie, kiedy jego konkubina podeszła w stronę drzwi, wtedy zadzwonił na Policję i wziął nóż, włożył go za pasek z tyłu i poszedł do tych drzwi, spojrzał przez judasza, widział pokrzywdzonego, który wyzywał go, odgrażał się, zaczął kopać jego rower, który stał na korytarzu obok drzwi przy ścianie.

Oskarżony podkreślił, że wtedy otworzył drzwi, doszedł, stanął i nic nie robił w tym momencie z nożem, nóż się znajdował jeszcze za pasem z tyłu, pokrzywdzony trzasnął rękoma w ten sposób, że uderzył pięścią o swoją rękę, i się odgrażał „teraz cię zabiję w samoobronie" i ruszył do niego, biegł dużymi krokami z zamkniętą dłonią, zaciśniętą lewą pięścią skierowaną prosto w jego prawą stronę i w tym momencie doszło do tego, że wyciągnął nóż, wyprostował go na wysokości mniej więcej pasa, trzymał nóż w prawej ręce trochę oddalonej od ciała ostrzem w dół. Stwierdził, że pokrzywdzony następnie odskoczył ze słowami „o wbiłeś mi" i automatycznie uklęknął koło schodów, wyszczerzył się i wtedy z nerwów, w szoku, 2-3 razy odepchnął go piętą, nogą w głowę, celując w skroń, następnie odrzucił nóż, po czym uklęknął i się rozpłakał, w tym momencie przyszła Policja. Oskarżony wyjaśnił, że jego zdaniem tego zdarzenia pod jego drzwiami nie widział nikt inny, jedynie jego konkubina widziała moment ataku, spojrzała, rozpłakała się i poszła do drugiego pokoju, poza tym nikt nie wychodził. Przyznał, że tego dnia spożywał alkohol w postaci piwa, których wypił nie więcej niż 4-5, brał też leki przeciwbólowe, natomiast pokrzywdzony w jego obecności spożywał alkohol, wówczas miał chyba z 8 sztuk piwa, ale nie wie co było dalej i ile tam było tych piw, pokrzywdzony pił jak szalony.

P. Z. wskazał, że nie znał pokrzywdzonego przed tym dniem, zaś ta sytuacja wcześniejsza, gdzie został rzucony puszką od piwa, była w obecności K.. Odnosząc się do kłótni z pokrzywdzonym wyjaśnił, że K. w swoich zeznaniach powiedział, że to rzucenie puszką było dlatego, że on miał strzelać do kogoś z wiatrówki, a wcześniej jeszcze był temat rodziny oskarżonego, że jego siostra to nie jego siostra, że jego matka jest kurwą, pokrzywdzony groził, że jego ojciec rozjebie go, że nigdy na ryby nie chodzą ani na grzyby – po prostu w tym momencie pokrzywdzony był agresywny, chciał wyjść się bić, wszystkie te słowa padały w obecności świadka K., ta sytuacja miała miejsce na strychu. Oskarżony wskazał, że wcześniej wezwał Policję, żeby zapobiec tej sytuacji, dalszej awanturze, pierwsza interwencja Policji zakończyła się pouczeniem i pokrzywdzonego wypuścili. Dodał, że była tam rozmowa, iż oskarżony ma rodzeństwo i wtedy Ł. K. powiedział, że zna jego siostrę, że ona pracuje w takim i takim sklepie, co oskarżony potwierdził, ponadto ze strony pokrzywdzonego padały takie słowa, że ma ochotę mu przypierdolić, non stop padały takie słowa do bójki, był agresywny w stosunku do niego, zaś po tym, gdy opuścił strych, już nie dyskutował, próbował się uspokoić i czekał na Policję. Oskarżony wskazał następnie, że pokrzywdzony nie tłumaczył mu, dlaczego agresywnie zareagował na to, że on strzelał do kogoś z wiatrówki, powiedział również do niego, że „u niego w pracy cwelów i frajerów się jebie", nie wie, skąd on miał takie przekonanie, zaś temat wiatrówki wyszedł sam z siebie i nie jest to powiązane z tą sprawą, reakcja pokrzywdzonego na ten temat była agresywna, Ł. K. wstał i zaczął krzyczeć, że „teraz go rozpierdoli", wyzywać „ty cwelu". Podkreślił, że nie znał tego człowieka, a ten po dwóch godzinach już go oceniał.

Odnośnie późniejszego, objętego zarzutem zdarzenia oskarżony P. Z. wskazał ponadto, że pokrzywdzony w momencie, gdy uderzał w jego drzwi, nie miał przy sobie żadnego narzędzia, następnie podał jednak, że nie był pewien, czy pokrzywdzony miał przy sobie jakieś narzędzie, którym mógłby mu zrobić krzywdę, ale z jego poprzednich gróźb i słów wynikało, że prawdopodobnie mógł mieć, to były słowa, że go „zajebie", „rozjebie". Oskarżony wyjaśnił, że wnioskuje tak z tego, że pokrzywdzony wyskoczył na niego z widelcem, jeszcze podczas pobytu na strychu pokrzywdzony trzymał ten widelec ostrym końcem w jego kierunku. Wskazał, że decyzję o otwarciu drzwi podjął on, nie jego konkubina, otworzył te drzwi, żeby uspokoić pokrzywdzonego, wziął nóż ze sobą, bo nie wiedział, co mogło być dalej, pokrzywdzony szybko się zjawił. Dodał, że miał 2 lata wcześniej podobne zdarzenie ataku za pomocą kastetu na ulicy (...), w związku z czym starał się, żeby to się więcej nie powtórzyło. Wskazał, że bał się pokrzywdzonego, kiedy on mu się odgrażał, taki był cel zabrania tego noża, żeby się bronić, ale było to też z szoku, nie może tego wyjaśnić, stało się

to ze strachu i z obawy, że coś może mu się stać. Oskarżony wyjaśnił ponadto, że na tym poziomie są dwa mieszkania, w drugim zamieszkiwał świadek K., drzwi wejściowe do lokali są obok siebie. Doprecyzował, że po uderzeniu nożem pokrzywdzony klęknął, już potem nie wstał, tylko się oparł o róg, tak jakby płasko usiadł, to było przed drzwiami wejściowymi do jego mieszkania, to nie było widoczne z wizjera tego drugiego mieszkania, a może było to widać, nie jest w stanie tego stwierdzić. Dalej oskarżony wyjaśnił, że korytarz na poziomie jego drzwi do mieszkania ma około 3 metrów, rower stał praktycznie na wprost jego drzwi i zaraz przy drzwiach sąsiada, w odległości 1 metra od jego drzwi. Stwierdził, że mówiąc o tym bieganiu pokrzywdzonego w jego kierunku miał na myśli, że on poruszał się szybkim tempem, pokrzywdzony raczej chciał go uderzyć i niewiele brakowało, ale nie zdążył go uderzyć, w momencie otworzenia drzwi pokrzywdzony miał rękę zawieszoną nad jego czołem, do uderzenia nie doszło, bo nastąpił ten moment nadziania się na nóż. Wskazał, że jak otworzył drzwi, to nic nie mówił do pokrzywdzonego, nie był w stanie, był w szoku, przez zamknięte drzwi też nic do niego nie mówił, odsunął od drzwi swoją konkubinę, od momentu otwarcia drzwi do momentu wbicia noża nawet nie minęła minuta, ale nie jest w stanie doprecyzować, bo nie miał zegarka. Wskazał, że określiłby to wbicie noża jako reakcję na zachowanie pokrzywdzonego. Następnie podał, że odepchnął piętą pokrzywdzonego pod wpływem szoku, swoim gestem, wyszczerzeniem zębów pokrzywdzony mógł stanowić jeszcze dla niego zagrożenie.

Po odczytaniu pierwszych wyjaśnień oskarżony oświadczył, że podtrzymuje to, co wówczas mówił, ale dodał, że wówczas był jeszcze w szoku i nie docierało do niego co zrobił. Wyjaśnił, że zanim podszedł do drzwi, to zdążył przedzwonić i dopiero wtedy wziął nóż, od razu nie wziął tego noża, wziął go dopiero jak zobaczył, że pokrzywdzony kopie jego rower, jak usłyszał walenie do drzwi, wyzywanie, to wziął nóż, to walenie trwało przez jakiś czas zanim wziął nóż, zdążył przedzwonić i dopiero wtedy wziął nóż. Wskazał, że jego rozmowa z Policją mogła trwać ze 3 minuty. Ponadto oskarżony podał, że podczas pierwszych wyjaśnień nie mówił o tym odepchnięciu piętą, bo wielu rzeczy po prostu nie pamiętał, dopiero podczas pobytu w areszcie przypomniał sobie dalsze szczegóły. Nadmienił, że w tamtym czasie miał zwolnienie lekarskie, bo trzeci palec u lewej ręki był uszkodzony z innej bójki, wcześniej bolało go ramię, dlatego brał tabletki przeciwbólowe, nie był pewien, czy podczas opisywanego zdarzenia mogło dojść do bójki, ale po tym, co wcześniej pokrzywdzony mówił i groził, to w ocenie oskarżonego mogło tak być. Wskazał, że pokrzywdzony szedł szybkim krokiem, szybko się poruszał, zrobił może dwa szybkie kroki. Dodał, że otworzył drzwi i stał dlatego, że nie wiedział, co się może wydarzyć, nie zważał, czy coś się ma wydarzyć czy nie, to było działanie podczas szoku. Wyjaśnił, że to było pierwsze przemyślenie, iż otworzył drzwi dlatego, że pokrzywdzony kopał ten rower, ale po zastanowieniu się, dlaczego wyszedł i otworzył, to uważa, że chciał po prostu chronić swojego syna, który przebywał w pokoju obok. Następnie wskazał, że nie jest w stanie powiedzieć, jak do ochrony jego syna miało się przyczynić otwarcie drzwi. Odpowiadając na pytanie dotyczące powodu, dla którego przy pierwszym przesłuchaniu nie wspomniał, że pokrzywdzony wypowiadał słowa: „zabiję cię w samoobronie" i wskazał to dopiero w ostatnim przesłuchaniu, oskarżony P. Z. wyjaśnił, że wiele rzeczy przypomniał sobie później, nawet nie pamięta, że było coś takiego na temat wiatrówki, tak samo, że pokrzywdzony powiedział do niego „ty cwelu", że mówił, że u niego w robocie takich jak on się bije. Następnie oskarżony powtórzył, że jest pewny, że słowa „zabiję cię w samoobronie" padły i powiedział je właśnie Ł. K. przed otwarciem drzwi.

Po odczytaniu wyjaśnień złożonych podczas wizji lokalnej oskarżony oświadczył, że podtrzymuje wszystko oprócz tego, że uderzył ręką pokrzywdzonego. Wskazał, że miał przebłyski i tak sobie wszystko przypominał, powiedział wtedy, że uderzył pokrzywdzonego, bo jeszcze dochodził do siebie po tym zdarzeniu, po tym szoku, zastanawiał się, czy uderzył, czy nie uderzył, cały dzień sobie przypomniał i jak sobie to do końca przemyślał, to doszedł do wniosku, że tego uderzenia na pewno nie było. Pozostałe wyjaśnienia zostały podtrzymane przez oskarżonego w całości. Oskarżony wskazał również, że mówiąc, iż wysunął nóż do przodu, to mogło to być o 20 cm do przodu, był pochylony do tyłu, to był odruch podczas szoku, że wysunął ten nóż, nóż trzymał podchwytem. Dodał, że tego dnia brał I. oraz N.. Wskazał również, że mógł obawiać się wyważenia drzwi z uwagi na wspomnienia z dzieciństwa, bo w jego domu rodzinnym „latały szyby", odnośnie tych konkretnych drzwi nic się wcześniej nie wydarzyło, co mogłoby wskazywać na to, że te drzwi są słabe.

/Dowód: wyjaśnienia oskarżonego P. Z. k. 125-125v., 135-136, 145, 520-521, 644-650/

Sąd zważył, co następuje:

W ocenie Sądu zgromadzony i ujawniony w toku postępowania materiał dowodowy w pełni uzasadnia uznanie, iż oskarżony P. Z. w ramach postawionego mu zarzutu dopuścił się popełnienia przestępstwa, aczkolwiek Sąd doprecyzował opis przedmiotowego czynu tak, aby w pełni oddawał on okoliczności jego popełnienia i skutki wynikające ze zgromadzonych dowodów.

Do powyższego stanowiska Sąd doszedł po analizie całokształtu zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego. Istotne znaczenie dla poczynienia ustaleń faktycznych i w konsekwencji dla rozstrzygnięcia sprawy miały w szczególności zeznania świadków G. G., K. W. i M. R., które, ze wskazanymi dalej zastrzeżeniami dotyczącymi zeznań G. G., Sąd uznał za wiarygodne, albowiem korespondowały one ze sobą i z pozostałymi, uznanymi przez Sąd za wiarygodne dowodami, były jasne, logiczne i konsekwentne. Podobnie należy ocenić zeznania świadków A. Z., M. Z., J. L., H. B., P. K. (2), R. S. i I. K., aczkolwiek miały one pomocnicze, drugorzędne znaczenie dla rozstrzygnięcia sprawy. W tym miejscu należy zaznaczyć, iż pewne drobne różnice pomiędzy zeznaniami tych świadków, jak również pojawiające się niekiedy drobne wewnętrzne sprzeczności czy nieścisłości w zeznaniach wymienionych świadków, które nie rzutowały na ogólną ocenę tych dowodów i co do zasady dotyczyły kwestii o drugorzędnym znaczeniu dla rozstrzygnięcia sprawy, można zdaniem Sądu usprawiedliwić po pierwsze dynamicznym przebiegiem zdarzenia (zwłaszcza w jego najistotniejszej, objętej zarzutem części), co mogło świadkom nieco utrudniać dokładne spostrzeżenie i zapamiętanie szczegółów zdarzenia, po drugie zaś, w przypadku zeznań świadków składanych na rozprawie, upływem pewnego czasu od opisywanych zdarzeń, co z kolei mogło przyczynić się do zatarcia się pamięci świadków co do szczegółów zdarzenia.

W ocenie Sądu jedynie w przypadku świadka G. G. wspomniane nieścisłości, wewnętrzne sprzeczności i różnice w porównaniu z innymi dowodami są na tyle duże, że nie sposób tłumaczyć ich jedynie wskazanymi wyżej względami, zaś zeznania tego świadka są zdaniem Sądu częściowo niewiarygodne. Podkreślić należy przy tym, że świadek ta, jako (aktualnie już była) konkubina oskarżonego, a więc osoba dla niego najbliższa, niewątpliwie miała interes w podawaniu korzystnych dla P. Z. okoliczności lub też zatajaniu okoliczności go obciążających, a interesem tym była chęć niezaszkodzenia oskarżonemu w postępowaniu w niniejszej sprawie i spowodowania, aby nie poniósł on odpowiedzialności karnej za zarzucany mu czyn, ewentualnie ograniczenia zakresu tej odpowiedzialności. Co ważne, wspomniane wątpliwości co do wiarygodności zeznań omawianego świadka dotyczą przede wszystkim jej zeznań złożonych na rozprawie, kiedy miała ona możliwość przemyślenia pewnych kwestii związanych z przedmiotem sprawy przed złożeniem zeznań, natomiast złożone niejako na gorąco, krótko po zdarzenia zeznania G. G. z postępowania przygotowawczego nie budzą, poza drobnymi wyjątkami, większych wątpliwości co do ich wiarygodności.

Przy dokonywaniu ustaleń faktycznych Sąd wziął również pod uwagę dowody w postaci dokumentów, które w wielu przypadkach miały istotne znaczenia dla rozstrzygnięcia sprawy. Dowody te mają charakter obiektywny i Sąd uznał je za w pełni wartościowy materiał dowodowy, albowiem ich autentyczność nie budzi wątpliwości i zostały one sporządzone przez upoważnione do tego osoby. Znaczenie poszczególnych dokumentów dla rozstrzygnięcia sprawy zostanie wskazane w dalszej części uzasadnienia. Już w tym miejscu należy jednak zaznaczyć, iż spośród przedmiotowych dowodów szczególnie istotne znaczenie dla rozstrzygnięcia sprawy miały dowody związane ze skutkami zdarzenia w sferze stanu zdrowia pokrzywdzonego Ł. K., jak również dowody związane z oględzinami miejsca zdarzenia. Pozostałe dowody dokumentarne ujawnione i przeprowadzone w toku postępowania miały de facto walor pomocniczy przy ustalaniu poszczególnych elementów stanu faktycznego. Ponadto Sąd w kwestiach dotyczących pewnych elementów stanu faktycznego, oceny winy oskarżonego oraz ustalania sądowego wymiaru kary miał na uwadze dowody dokumentarne dotyczące osoby oskarżonego, w szczególności opinię sądowo-psychiatryczno-psychologiczną, kwestionariusz wywiadu środowiskowego oraz dane o karalności.

Ze wskazanych dalej względów Sąd uznał natomiast za jedynie częściowo wiarygodne wyjaśnienia oskarżonego P. Z.. Ocena taka wynika z okoliczności, iż pomimo że oskarżony przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu (początkowo w całości, później częściowo), to podał jednak szereg okoliczności w sposób nie do końca współgrający z innymi wiarygodnymi dowodami, a ponadto jego wyjaśnienia nie są do końca jasne i logiczne, jak również

konsekwentne, albowiem oskarżony zmieniał, i to w dosyć istotny sposób, podawaną przez siebie wersję wydarzeń, także w kwestiach o istotnym znaczeniu dla rozstrzygnięcia sprawy. Wątpliwości budzi wiarygodność zwłaszcza jego wyjaśnień składanych na późniejszych etapach postępowania, w tym na rozprawie, kiedy to oskarżony w pewnych kwestiach podawał odmiennie niż poprzednio, nie potrafiąc do końca logicznie wytłumaczyć braku konsekwencji w swoich relacjach, a jednocześnie swoje wyjaśnienia niejako dopasowywał do okoliczności wynikających już z innych dowodów, pomimo że wcześniej wyjaśniał inaczej. Oczywistym jest, że oskarżony miał interes w podawaniu okoliczności korzystnych dla siebie nawet wówczas, jeżeli nie były one zgodne ze stanem rzeczywistym, i interesem tym była chęć uniknięcia odpowiedzialności karnej za czyn zarzucany mu w niniejszej sprawie lub przynajmniej chęć ograniczenia stopnia tej odpowiedzialności poprzez złożenie wyjaśnień przedstawiających siebie w lepszym świetle, mogących prowadzić do poczynienia ustaleń wskazujących na mniejszy stopień jego winy, a także wpływających w korzystny dla niego sposób na kwalifikację prawną czynu, m. in. poprzez wskazywanie, że nie miał zamiaru pozbawienia życia pokrzywdzonego oraz że działał w warunkach obrony koniecznej. Tym przede wszystkim należy zdaniem Sądu tłumaczyć treść wyjaśnień oskarżonego i wynikające z niej wątpliwości, które to wyjaśnienia w pewnej części, uznanej przez Sąd za niewiarygodną, stanowią przejaw przyjętej przez oskarżonego linii obrony.

Przechodząc do bardziej szczegółowego omówienia dowodów warto rozpocząć od dowodów w postaci zeznań świadków.

W ocenie Sądu jako wiarygodne należy potraktować zeznania świadka ***K. W.***, mające przy tym istotne znaczenie dla rozstrzygnięcia sprawy. Świadek ten w szczegółowy sposób opisał okoliczności zdarzenia z dnia 26 maja 2017 r. W szczególności świadek opisał przyjście do niego Ł. K., mające miejsce później przyjście P. Z. i wspólne spożywanie z nimi piwa, a następnie eskalację konfliktu pomiędzy pokrzywdzonym i oskarżonym, wskazując jednocześnie, że zaistniała kłótnia nie miała wyraźnego powodu, a była wynikiem konfliktu charakterów i tematów podejmowanych w czasie rozmowy. Jak wynika z jego zeznań oskarżony i pokrzywdzony „kłócili się o byle co, oni nie pasowali do siebie, byli jak woda i ogień. Trudno określić kto był prowodyrem, wzajemnie się zaczepiali.”. Świadek potwierdził przy tym, że w końcowej fazie kłótni Ł. K. rzucił w P. Z. puszkę z piwem, w wyniku czego ten ostatni wezwał następnie Policję. Zeznania omawianego świadka co do tego etapu zdarzenia co do zasady korespondują z wyjaśnieniami oskarżonego, potwierdzając je.

Nieco inaczej należy ocenić zeznania omawianego świadka co do dalszej fazy zdarzenia, od momentu wyjścia z kamienicy funkcjonariuszy Policji po przeprowadzeniu pierwszej interwencji, albowiem w tym zakresie zeznania świadka podważają niektóre z okoliczności podawanych przez oskarżonego. K. W. zeznał, że usłyszał hałas z klatki schodowej i okazało się, że to Ł. K. dobijał się do drzwi P. Z. i krzyczał, aby ten wyszedł na tzw. solo, po czym otworzyły się drzwi mieszkania oskarżonego i ten powiedział do pokrzywdzonego słowa: „zabiję cię w samoobronie”. Natomiast oskarżony wyjaśniał odmiennie, i to dopiero w późniejszej fazie postępowania, że to Ł. K. w ten sposób powiedział do niego. K. W. podał, że usłyszał te słowa przez zamknięte drzwi, pomimo że nie widział powyższego zdarzenia, jednakże jest pewien, że były to słowa oskarżonego i padły one w momencie, jak drzwi mieszkania P. Z. były otwierane, a zaraz potem był rumor (zapewne pochodzący od upadającego ciała Ł. K.). Co do dalszego przebiegu zdarzenia omawiany świadek zeznał, że konkubina oskarżonego zaczęła pukać do ich drzwi i prosić o pomoc, wówczas on otworzył drzwi i zobaczył, jak oskarżony kopał po twarzy leżącego pokrzywdzonego (na rozprawie doprecyzował, iż piętą w twarz od góry i widział trzy takie kopnięcia, a mogło być ich więcej, i były to mocne uderzenia), jednocześnie trzymając w ręku nóż przed sobą w pozycji jak do ataku. Także w tej kwestii oskarżony wyjaśniał nieco inaczej, niekiedy w ogóle pomijając kwestię kopania po głowie pokrzywdzonego, w innych przypadkach temu zaprzeczając, o ostatecznie na rozprawie stwierdzając, że „odpychał głowę pokrzywdzonego piętą”, co po pierwsze jest stwierdzeniem niejasnym, a po drugie nie koresponduje z zeznaniami omawianego świadka. Ponadto warto zauważyć, że K. W. zeznał, że nie widział ani nie słyszał, aby Ł. K. kopał wówczas rower oskarżonego.

W ocenie Sądu za wiarygodnością zeznań świadka K. W. przemawia ich spójność i konsekwentność, w przeciwieństwie do wyjaśnień oskarżonego, które składane na różnych etapach postępowania różniły się między sobą. W zeznaniach świadka nie można również zauważyć tendencji do wybielania zachowania pokrzywdzonego, który był przecież jego kolegą. Wręcz przeciwnie, świadek wskazywał, że Ł. K. miał porywczy charakter, a także przyznał, że pokrzywdzony

obraził P. Z. mówiąc do niego „cwelu” oraz rzucił go puszką od piwa, lekko raniąc go w lewe oko. Również przyznał, że gdyby do jego drzwi ktoś tak się dobijał, jak robił to Ł. K. do drzwi mieszkania oskarżonego, to „miałby stracha”, i uznał, że dobijanie się do mieszkania oskarżonego mogła sprowokować P. Z. do wyjścia. Należy zauważyć, że K. W. znał zarówno oskarżonego, jak i pokrzywdzonego, i zdaniem Sądu w jego zeznaniach, cechujących się brakiem stronniczości, jest to widoczne, co potwierdza wiarygodność tych zeznań. Ponadto zauważyć należy, iż zeznania K. W. korespondują z zeznaniami jego konkubiny M. R., a także funkcjonariuszy Policji J. L. i H. B.. W świetle zebranego materiału dowodowego brak jest zatem w ocenie Sądu podstaw, aby podawać w wątpliwość wiarygodność zeznań omawianego świadka.

Podobny charakter mają zeznania ***świadka M. R.***, konkubiny K. W., które zresztą korespondują z zeznaniami tego ostatniego. Świadek ta również opisała początkową fazę zdarzenia, aż do pierwszego pojawienia się funkcjonariuszy Policji, i przedstawiła ją podobnie jak jej konkubent, aczkolwiek podała mniej szczegółów, co jest naturalne, skoro nie przebywała ona z mężczyznami na strychu, gdzie konflikt oskarżonego i pokrzywdzonego eskalował. Co do późniejszych, najistotniejszych z punktu widzenia przedmiotu niniejszej sprawy zdarzeń, również ona zeznała, że usłyszała uderzanie w drzwi mieszkania oskarżonego, po czym słowa Ł. K. skierowane do oskarżonego, by ten wyłaził. Podkreśliła, że nie pozwoliła wówczas wyjść z mieszkania swojemu konkubentowi (co współgra z jego zeznaniami, iż otworzył drzwi dopiero później) nie chcąc, by się do tego mieszał. Z jej zeznań wynika, że po kilku uderzeniach w drzwi usłyszała szarpaninę na klatce schodowej, jednakże nie widziała tego zajścia, bo drzwi od jej mieszkania były zamknięte, natomiast usłyszała również słowa P. Z. „zabiję cię w samoobronie”, wskazując na rozprawie, że jest pewna, że słowa te wypowiedział właśnie oskarżony i padły one zaraz po wyjściu przez niego z mieszkania. Okoliczności te również współgrają z wersją podawaną przez świadka K. W. i podważają wiarygodność odmiennych wyjaśnień oskarżonego w tym przedmiocie. Z zeznań świadka wynika, że następnie usłyszała jakby tępe uderzenie o schody (niemal na pewno był to odgłos ciała pokrzywdzonego upadającego na podłogę), zaś potem był krzyk i do ich drzwi zaczęła pukać G. G. i prosić o pomoc, a wówczas z mieszkania wyjrzał K. W. (co ten potwierdził), który po chwili krzyknął „on ma nóż” i zamknął drzwi mówiąc jej, że oskarżony kopał pokrzywdzonego po twarzy, co raz jeszcze w pełni koresponduje z zeznaniami K. W.. M. R. podkreśliła, że nie widziała tego fragmentu zdarzenia i jedynie go słyszała, co nie podważa wiarygodności i wartości dowodowej jej zeznań w tym zakresie. Warto dodać, że także ta świadek wskazała, że nie pamięta, by była wówczas sytuacja, w której ktoś kopał w rower oskarżonego.

W ocenie Sądu zeznania świadka M. R. należy uznać za wiarygodne z tych samych przyczyn, co w przypadku poprzedniego świadka, również ona nie miała zdaniem Sądu interesu w podawaniu jakiejkolwiek wersji zdarzeń, w tym obciążającej oskarżonego, zaś jej zeznania mają charakter obiektywny.

Nieco mniejsze znaczenie dla rozstrzygnięcia sprawy mają zeznania kolejnych, omówionych niżej świadków, aczkolwiek także w ich przypadku brak jest podstaw do kwestionowania wiarygodności ich jasnych, logicznych, konsekwentnych i korespondujących ze sobą zeznań.

Świadkowie A. Z. i M. Z. byli sąsiadami oskarżonego, którzy mieszkali piętro niżej. Oboje zeznali, że słyszeli już wcześniej w dniu zdarzenia odgłosy kłótni dochodzące z góry, jednak nie byli w stanie wskazać bliższych szczegółów, zapewne mieli na myśli kłótnię pomiędzy oskarżonym i pokrzywdzonym jeszcze w mieszkaniu K. W. czy też później na strychu. Z zeznań M. Z. wynika nawet, że w pewnym momencie do ich drzwi zapukał P. Z. i prosił ich o pomoc mówiąc, że ktoś go uderzył puszką w twarz, miał wówczas obrażenia na policzku, jednak odpowiedziała mu, że to nie ich sprawa (zapewne było to mniej więcej w czasie wezwania przez oskarżonego po raz pierwszy Policji). Co do późniejszych wydarzeń oboje omawiani świadkowi zgodnie wskazali, że później usłyszeli hałas z klatki schodowej, który był takiego rodzaju, że A. Z. zadzwonił na Policję (sam A. Z. na rozprawie już tego ostatniego nie pamiętał, ale po odczytaniu poprzednich zeznań to potwierdził, wynika to przy tym jednoznacznie z dowodów dokumentarnych), po czym sam wyszedł później na klatkę schodową i z jego zeznań wynika, że widział wówczas leżącego i umierającego pokrzywdzonego, znanego mu osobiście z pracy, jak również siedzącego oskarżonego mówiącego do siebie, że zabił człowieka, co koresponduje z opisem zachowania oskarżonego na tym etapie zdarzenia podawanym przez policjantów i ratowników medycznych. Reanimowanie pokrzywdzonego na korytarzu potwierdziła również M. Z.. A. Z. zeznał również, że nie słyszał słów wypowiadanych w tym czasie, gdy usłyszeli wspomniany wyżej hałas, a także, że pod

schodami na piętrze w czasie zdarzenia stał rower, ale nie widział, by był on uszkodzony. Świadek przyznał, że ze zdenerwowania w końcowej fazie zdarzenia mógł wykrzykiwać jakieś słowa pod adresem P. Z., jednakże nie były to groźby, na co wskazywał oskarżony. Okoliczność ta zdaniem Sądu w żaden sposób nie wpływa na ocenę zeznań świadka A. Z., który pomimo bliższej znajomości z pokrzywdzonym oraz pewnych zaszłości z oskarżonym związanych z sytuacją związaną z kradzieżą roweru zeznał w sposób obiektywny i współgrający z innymi, wiarygodnymi dowodami.

Będący ratownikami medycznymi ***świadkowie P. K. (2) i R. S.*** w sposób zgodny i współgrający ze sobą opisali okoliczności przyjazdu na miejsce zdarzenia i podjętej próby reanimacji pokrzywdzonego Ł. K., która niestety zakończyła się niepowodzeniem. Z ich zeznań wynika, że u pokrzywdzonego od razu widoczna była rana kłuta brzucha i pokrzywdzony w momencie ich przybycia był nieprzytomny i nie dawał w istocie znaków życia, przy czym celem przeprowadzenia reanimacji musieli go wyciągać spod schodów, gdzie pierwotnie się znajdował (na podobną okoliczność wskazała świadek H. B.). Jedyną okolicznością, którą podali obaj omawiani świadkowie i która budzi wątpliwości, jest to, iż świadkowie ci stwierdzili, że nie zauważyli u pokrzywdzonego innych obrażeń, podczas gdy w świetle dowodów dokumentarnych niewątpliwie posiadał on również obrażenia głowy. Ratownicy stwierdzili jednak, że skupili się na reanimacji i zaopatrzeniu rany na brzuchu, co mogło spowodować przeoczenie przez nich innych ran Ł. K., skoro te nie stanowiły zagrożenia dla jego życia. Poza tą kwestią zeznania obu omawianych świadków, jako osób neutralnych w stosunku do zarówno oskarżonego, jak i pokrzywdzonego, i w konsekwencji niezainteresowanych w sposobie rozstrzygnięcia niniejszej sprawy, nie budzą wątpliwości i są w ocenie Sądu wiarygodne.

To ostatnie stwierdzenie pozostaje aktualne w przypadku będących funkcjonariuszami Policji ***świadków J. L. i H. B.***, które jako jasne, logiczne, konsekwentne i współgrające z innymi wiarygodnymi dowodami również należy uznać za wiarygodne. Świadkowie ci opisali pierwszą interwencję w miejscu zamieszkania oskarżonego, powody jej podjęcia, sposób i rezultaty jej przeprowadzenia, i w tym zakresie ich zeznania korespondują co do zasady z wszystkimi innymi dowodami. Wskazali, że P. Z. informował ich, że został rzucony puszką piwa przez Ł. K., ten ostatni po wylegitymowaniu to przyznał, oskarżony nie chciał składać oficjalnego zawiadomienia o przestępstwie, został pouczony przez funkcjonariuszy o przysługujących mu uprawnieniach w przypadku naruszenia jego nietykalności cielesnej, po czym interwencja została zakończona, oskarżony wrócił do mieszkania, zaś Ł. K. wyszedł z budynku wraz z policjantami i udał się w kierunku ul. (...) tłumacząc policjantom, że idzie do swojego miejsca zamieszkania, co wobec jego spokojnego zachowania podczas interwencji (odmiennych, padających niekiedy twierdzeń oskarżonego funkcjonariusze nie potwierdzili) policjanci uznali za pewnik.

Omawiani świadkowie opisali również przebieg podjętej następnie drugiej interwencji w tym samym miejscu, przyczyną podjęcia której było ponowne zgłoszenie P. Z., tym razem o tym, że Ł. K. dobija się do jego mieszkania. W tym zakresie oboje wskazali, że po wejściu na klatkę schodową usłyszeli hałasy. J. L. początkowo opisał je jako uderzanie w drzwi, na rozprawie nie był w stanie doprecyzować ich opisu wskazując jednak, że wskazywały one na pilną potrzebę podjęcia interwencji. Z kolei H. B. opisała je jako stuki, trzaski, mogło to być zamykanie drzwi, natomiast nie słyszała wówczas głosów (na taką okoliczność nie wskazał również J. L.). Trudno jednoznacznie stwierdzić, jakie dokładnie odgłosy słyszeli wówczas policjanci, wydaje się nieprawdopodobne, by było to jeszcze dobijanie się przez pokrzywdzonego do drzwi mieszkania oskarżonego (wówczas prawdopodobnie po wbiegnięciu na drugie piętro zastaliby inną sytuację), mogło to być np. dobijanie się przez G. G. do drzwi mieszkania K. W., ewentualnie zamykanie tych drzwi przez tego ostatniego bądź odgłosy związane z kopaniem głowy pokrzywdzonego przez oskarżonego. Policjanci zgodnie zeznali natomiast, że jak znaleźli się już na piętrze, na którym znajduje się mieszkanie oskarżonego, to zobaczyli leżącego na ziemi pokrzywdzonego z raną kłutą brzucha, a także oskarżonego, który usiłował wejść do swojego mieszkania i zamknąć za sobą drzwi, co J. L. mu uniemożliwił, po czym oskarżony powtarzał słowa „co ja zrobiłem", „dźgnąłem go nożem" – to ostatnie koresponduje z zachowaniem oskarżonego na tym etapie zdarzenia opisanym także przez ratowników medycznych. Z zeznań J. L. wynika ponadto, że na podłodze w przedpokoju mieszkania oskarżonego zauważył zakrwawiony nóż, który, używając rękawiczek, przeniósł następnie w inne miejsce tak, aby był niedostępny dla uczestników zdarzenia (zapewne pod kątem konieczności procesowego zabezpieczenia noża). J. L. wskazał również, że widział u pokrzywdzonego ranę na brzuchu i nie widział innych ran, jednak można to tłumaczyć podobnymi względami jak w przypadku podobnych zeznań ratowników medycznych, tym bardziej,

że policjant nie uczestniczył bezpośrednio w reanimacji pokrzywdzonego, zajmując się w tym czasie zatrzymaniem osoby oskarżonego. Z kolei H. B. opisała okoliczności dotyczące udzielania pomocy pokrzywdzonemu, podobnie jak ratownicy medyczni wskazując, że konieczne było wydobycie go spod schodów na strych, gdzie pierwotnie się znajdował, tak aby podjąć jego reanimację. Należy zauważyć, że także ta świadek potwierdziła, iż na korytarzu był m. in. rower.

Zeznania ***świadka I. K.***, ojca pokrzywdzonego Ł. K., miały drugorzędne znaczenie dla rozstrzygnięcia sprawy i Sąd potraktował je jedynie jako uzupełniające w kwestii poczynionych w niniejszej sprawie ustaleń faktycznych. Opisał on przebieg dnia wskazanego w zarzucie, w tym to, że jego syn Ł. K. wyszedł około godz. 17:00 do miasta, zaś świadek około godz. 23:00 otrzymał informację od kolegi swojego syna (który w świetle jego zeznań nie uczestniczył w zdarzeniu i dowiedział się o nim dlatego, ze mieszka w pobliżu), że Ł. został ugodzony nożem. Świadek wskazał ponadto, że jego syn wspominał mu, iż do jego kolegi strzelano z wiatrówki w okolicach K., co w świetle innych dowodów było jedną z przyczyn eskalacji konfliktu pomiędzy oskarżonym i pokrzywdzonym w czasie wspólnego spożywania alkoholu, albowiem słowa oskarżonego ujawniły, iż to on oddawał te strzały z wiatrówki. W ocenie Sądu zeznania omawianego świadka nie kolidują z pozostałym materiałem dowodowym zebranym w niniejszej sprawie, uzupełniając go i brak jest jakichkolwiek podstaw do kwestionowania ich wiarygodności.

Sąd uznał za pełnowartościowe dowody uzyskane w toku postępowania w niniejszej sprawie dowody w postaci ***opinii biegłych*** – w szczególności opinii sądowo-psychiatryczno-psychologicznej dotyczącej oskarżonego (ta zostanie omówiona w dalszej części niniejszego uzasadnienia), opinii sądowo-lekarskich dotyczących obrażeń odniesionych przez pokrzywdzonego, opinii chemiczno-toksykologicznej dotyczącej pokrzywdzonego, opinii z zakresu genetyki sądowej, opinii z zakresu badań daktyloskopijnych oraz opinii z zakresu informatyki. Przedmiotowe opinie sporządzone zostały przez biegłych posiadających wymaganą wiedzę specjalną i doświadczenie zawodowe, jak również w żaden sposób niezainteresowanych w sposobie rozstrzygnięcia niniejszej sprawy, w związku z czym mają charakter dowodów obiektywnych. Należy je również uznać za jasne w ich wnioskach, logicznie uzasadnione oraz zupełne i wyczerpujące istotę problemów, których dotyczyły. Wskazać również należy, iż żadna ze stron nie kwestionowała kwalifikacji oraz obiektywizmu biegłych, którzy sporządzili w/w opinie. Podobnie należy ocenić dowód w postaci kwestionariusza wywiadu środowiskowego.

Wątpliwości Sądu nie budziła również autentyczność i wiarygodność zaliczonych w poczet materiału dowodowego pozostałych ***dokumentów***. Dokumenty te zostały sporządzone we właściwej formie przez upoważnione do tego osoby, w sposób zgodny z obowiązującymi przepisami, prawdziwość danych w nich zawartych nie była kwestionowana przez strony, a Sąd nie dopatrzył się podstaw, aby uczynić to z urzędu.

Szczególnie istotną rolę dla rozstrzygnięcia sprawy w zakresie tej grupy dowodów należy przypisać dowodom dotyczącym skutków zdarzenia objętego zarzutem w sferze stanu zdrowia pokrzywdzonego Ł. K.. Do dowodów tych należą w szczególności dokumentacja medyczna (k. 24-26), protokół zewnętrznych oględzin zwłok (k. 18-21), protokół oględzin i otwarcia zwłok z opinią sądowo-lekarską (k. 178-182) oraz związana z nimi dokumentacja fotograficzna (k. 409-410, 419) i wreszcie stanowiąca niejako ich podsumowanie opinia sądowo-lekarska sporządzona przez biegłego z zakresu medycyny sądowej (k. 478-486, 741-743). Z przedmiotowych dowodów wynika w ocenie Sądu jednoznacznie, że oskarżony P. Z. zadając pokrzywdzonemu cios nożem w lewą stronę brzucha doprowadził do powstania głębokiej rany kłutej z raną wkłucia w skórze brzucha w okolicy pępka po stronie lewej długości 3 cm i o długości kanału rany około 15 cm z uszkodzeniem w jego obrębie powłok brzucha, ściany żyły nerkowej lewej w odległości około 3 cm od jej ujścia od żyły głównej dolnej, korzenia krezki jelita cienkiego oraz ściany tętnicy biodrowej wspólnej prawej tuż poniżej jej odejścia od tętnicy głównej (aorty), którym to uszkodzeniom towarzyszył następnie krwiak jamy otrzewnej oraz masywny wylew krwawy w tkankach przestrzeni zaotrzewnowej głównie w okolicy nerki prawej z uszkodzonych w obrębie kanału rany dużych naczyń krwionośnych, głównie prawej tętnicy biodrowej wspólnej, co doprowadziło do śmierci Ł. K.. Z kolei kopiąc pokrzywdzonego kilkukrotnie w głowę oskarżony spowodował u niego liczne, niewielkie otarcia naskórka i wylewy krwawe zlokalizowane w różnych częściach głowy.

Sąd w pełni podziela wnioski zawarte w opinii sądowo-lekarskiej, iż Ł. K. zmarł śmiercią gwałtowną, nagłą, w następstwie wskazanej wyżej głębokiej rany kłutej brzucha, a bezpośrednią przyczyną jego zgonu był masywny krwotok wewnętrzny do jamy brzusznej, tj. jamy otrzewnej i przestrzeni zaotrzewnej z uszkodzonych w obrębie kanału rany kłutej dużych naczyń, głównie prawej tętnicy biodrowej wspólnej – jest tam duże ciśnienie i krwotok był masywny (na wykrwawienie jako przyczynę zgonu pokrzywdzonego wskazują również cechy morfologiczne w postaci skąpych plam opadowych oraz bladości powłok ciała poza obrębem plam opadowych). Charakter i rozległość przedmiotowych uszkodzeń wskazuje przy tym, że powstały one wskutek działania narzędzia ostrokrawędzistego i ostrokończystego, jakim był nóż, przy czym rozmiary rany (długość około 15 cm) odpowiadają wielkości zakrwawionego noża ujawnionego na miejscu zdarzenia (jego brzeszczot miał 16 cm). Sąd podziela również logicznie uzasadnione stanowisko biegłego, iż charakter, rozległość i lokalizacja uszkodzeń w obrębie kanału rany oraz kierunek kanału rany (od przodu, góry i boku, do tyłu, dołu i przyśrodka) wskazują, że rana została zadana z dużą siłą ręką obcą, przy użyciu wyżej wymienionego narzędzia, natomiast lokalizacja głębokiej rany kłutej brzucha i kierunek jej kanału przemawiają przeciwko jej powstaniu zarówno wskutek działania ręki własnej pokrzywdzonego, jak i w następstwie przypadkowego nadziania się na nóż trzymany w ręce przez osobę trzecią (oskarżonego, na którą to wersję powoływał się oskarżony), zaś charakter rany wskazuje, iż sprawca trzymał w ręce nóż tzw. nachwytem (odmiennie niż to określił oskarżony). Brak podstaw do przyjęcia, aby przy uwzględnieniu kierunku i długości rany do jej powstania doszło w mechanizmie przypadkowego nadziania się pokrzywdzonego na nóż trzymany przez sprawcę.

W tej ostatniej kwestii biegły w sposób logiczny wskazał, że nawet gdyby zabezpieczony nóż był oparty końcem rękojeści o biodro oskarżonego, to pokrzywdzony upadając na tak trzymany nóż najprawdopodobniej oparłby się rękoma o oskarżonego, co uniemożliwiłoby kontakt jego brzucha z brzeszczotem noża, gdyby jednak do takiego kontaktu doszło, to pod wpływem impetu związanego z upadkiem dorosłego mężczyzny nóż albo zostałby wytrącony z ręki oskarżonego i upadłby na podłogę, albo uległoby zmianie jego ułożenie w stosunku do ciała pokrzywdzonego i nie doznałby on żadnych uszkodzeń ciała lub mógłby zostać skaleczony, lub też w przypadku powstania rany kłutej byłaby to rana powierzchowna, obejmująca jedynie powłoki brzucha, ewentualnie doszłoby do powierzchownego uszkodzenia narządu przylegającego do rany powłok. Natomiast wspomniana wyżej długość kanału rany w powiązaniu z długością brzeszczotu noża świadczy o tym, że nóż wniknął w ciało pokrzywdzonego prawie po rękojeść. Wprawdzie biegły wskazał w opinii uzupełniającej, że w razie ugodzenia w brzuch pod wpływem nacisku noża powłoki ciała się uginają i dlatego kanał rany często może być dłuższy niż długość brzeszczota, jednakże w żaden sposób nie wyklucza to pozostałych wniosków co do wynikającego z charakteru rany prawdopodobnego sposobu jej powstania na skutek zadania z dużą siłą ciosu przez osobę trzecią, zwłaszcza mając na uwadze, iż również na brzeszczocie noża ślady krwi zachowały się na długości około 10 cm, co potwierdza, iż przynajmniej na taką głębokość nóż wniknął w ciało pokrzywdzonego.

Okoliczności te w ocenie Sądu wykluczają możliwość przyjęcia wersji podawanej przez oskarżonego, zwłaszcza tej początkowej, gdy wskazywał on, iż szybko idący bądź biegnący na niego Ł. K. nadział się na nóż trzymany przez oskarżonego przy biodrze, z której to wersji oskarżony później częściowo się wycofał stwierdzając, że wykonał jednak ruch nożem w kierunku pokrzywdzonego, aczkolwiek podawane przez P. Z. szczegóły dotyczące tego ruchu, jak jego niewielki zakres (mający zapewne sugerować niewielką siłę ciosu) i trzymanie w tym czasie noża tzw. podchwytem również nie współgrają z omawianymi wnioskami opinii biegłego. Dodać należy, iż biegły wskazał w opinii, że na podstawie badania pośmiertnego nie jest możliwe ustalenie dynamiki przemieszczania się pokrzywdzonego i napastnika bezpośrednio przed ugodzeniem nożem, w tym tego, czy sprawca bronił się przed ofiarą, zwłaszcza wobec stwierdzonego znacznego stanu nietrzeźwości pokrzywdzonego, i w tym zakresie konieczne jest dokonanie ustaleń na podstawie innych dowodów, w szczególności osobowych, co Sąd uczynił, przy czym jednak opisane wyżej wnioski opinii spowodowały podważenie wiarygodności wersji zdarzenia podawanej w tym zakresie przez oskarżonego. Kwestia te zostały logicznie i jasno omówione przez biegłego zwłaszcza w ustnej opinii uzupełniającej, w której dodano, iż samo nadzianie się na nóż osoby pokrzywdzonej jest bardzo rzadko i sporadycznie spotykane, np. gdy ktoś ma w kieszeni otwarty nóż i upadnie albo gdyby napastnik stał przy ścianie i trzymał nóż w ręce rękojeścią przypartą do klatki piersiowej, a ofiara by upadła, ewentualnie gdy ofiara potknęła się i upadła na sprawcę trzymającego w ręce nóż, a sprawca odruchowo wyciągnął energicznie rękę z nożem w kierunku upadającego człowieka. Natomiast w sytuacji

przypadkowego potknięcia się i upadku na rękę napastnika trzymającego nóż powstanie tak głębokiej rany kłutej, jaką stwierdzono w rozpatrywanym przypadku, jest praktycznie niemożliwe ze wskazanych już względów i ujawniony charakter rany przemawia za uznaniem, iż najbardziej prawdopodobną wersja zdarzenia, którą można przyjąć z prawdopodobieństwem graniczącym z pewnością, jest czynne ugodzenie nożem pokrzywdzonego przez oskarżonego.

Dowody w postaci protokołu z badania stanu trzeźwości P. Z. (k. 14), sprawozdania z badań na zawartość alkoholu etylowego z protokołem pobrania krwi (k. 240-242), opinii chemiczno-toksykologicznej (k. 253-254) dotyczących pokrzywdzonego Ł. K. oraz protokołu badania stanu trzeźwości K. W. (k. 39) posłużyły do ustalenia, iż w czasie zdarzenia objętego zarzutem wszyscy trzej wymienieni mężczyźni znajdowali się w stanie nietrzeźwości, co znajduje potwierdzenia w innych dowodach wskazujących na spożywanie przez nich alkoholu na krótko przed zdarzeniem objętym zarzutem. U oskarżonego P. Z. stwierdzono 0,33 mg/l zawartości alkoholu w wydychanym powietrzu, u świadka K. W. 0,56 mg/l alkoholu w wydychanym powietrzu, zaś u pokrzywdzonego Ł. K. w badaniu pośmiertnym odpowiednio we krwi i w ciele szklistym oka stwierdzono obecność alkoholu etylowego w stężeniu 2,94 ‰ i 2,71 ‰, natomiast we krwi zmarłego pokrzywdzonego nie stwierdzono obecności środków odurzających i substancji psychotropowych.

Dowody w postaci protokołu oględzin osoby P. Z. (k. 22) i związanej z nim dokumentacji fotograficznej (k. 402, 408) pozwoliły na ustalenie, iż P. Z. w dniu zdarzenia odniósł niewielkie, wynikające z nich obrażenia twarzy, spowodowane w świetle innych dowodów z pewnością trafieniem w jego twarz puszką z piwem rzuconą przez Ł. K., co nastąpiło jednak we wcześniejszej fazie wydarzeń z dnia 26 maja 2017 r.

Istotnego znaczenia dla rozstrzygnięcia sprawy nie miały dokumenty w postaci protokołu zatrzymania i przeszukania osoby P. Z. (k. 7-8, 10-13) oraz protokołu oględzin odzieży P. Z. (k. 67) wraz z dokumentacją fotograficzną (k. 420, 426), albowiem potwierdzają one jedynie przebieg objętych nimi czynności, których rezultaty nie przyniosły jednak skutków mogących mieć istotne znaczenie dla oceny zasadności zarzutu postawionego oskarżonemu. Podobnie należy ocenić dowody w postaci protokołu zatrzymania odzieży Ł. K. (k. 166-168) wraz z dokumentacją fotograficzną (k. 396, 401), aczkolwiek z nich wynika przynajmniej, iż w koszulce pokrzywdzonego widoczny jest ślad po ugodzeniu nożem, jak również zaplamienia od krwi. Z kolei dowód w postaci stenogramu ze zgłoszenia interwencji i korespondencji radiowej wraz z płytą (k. 170-172) wskazuje na treść i czas dokonywanych zgłoszeń potrzeby przeprowadzenia interwencji Policji w czasie i miejscu objętych zarzutem.

Istotną wagę należy przypisać dowodom dotyczącym miejsca zdarzenia – w mniejszym zakresie szkicowi sytuacyjnemu (k. 6) sporządzonemu przez funkcjonariusza Policji i wskazującemu na rozkład budynków w okolicy zdarzenia, w większym protokołowi oględzin miejsca zdarzenia (k. 15-17) wraz z dokumentacją fotograficzną (k. 68-114, 459-461, 477). Te ostatnie dowody wskazują nie tylko na charakter miejsca zdarzenia, ale także na ujawnienie w miejscu zdarzenia ciała pokrzywdzonego Ł. K. i jego stan wynikający także z innych, omówionych już dowodów, a także ujawnienie takich przedmiotów jak m. in. zakrwawiony nóż będący narzędziem, którym ugodzono pokrzywdzonego, wskazując jednocześnie na cechy tego narzędzia. Należy jedynie zaznaczyć, iż w świetle zeznań omówionych już świadków zarówno ciało Ł. K., jak i przedmiotowy nóż nie zostały w protokole ujawnione w miejscu ich pierwotnego położenia w chwili przybycia na miejsce funkcjonariuszy Policji, albowiem pokrzywdzony został przesunięty celem umożliwienia prowadzenia jego reanimacji, natomiast nóż również został przeniesiony w inne miejsce przez policjanta ze wskazanych już wcześniej względów. W kwestii miejsca zdarzenia należy dodać, w kontekście treści wyjaśnień oskarżonego, iż z protokołu oględzin miejsca i dokumentacji fotograficznej nie wynika, aby na piętrze, na którym doszło do ugodzenia Ł. K. nożem, znajdował się rower oskarżonego, natomiast rower widoczny jest na zdjęciach w pomieszczeniu strychu. Nie oznacza to jednak zdaniem Sądu, iż wcześniej przedmiotowy rower nie znajdował się na drugim piętrze blisko drzwi do mieszkania oskarżonego, skoro na taką okoliczność wskazywali świadkowie A. Z. czy H. B.. Należy natomiast zaznaczyć, iż ani z dokumentacji fotograficznej, ani z zeznań świadków nie wynika, aby przedmiotowy rower po zdarzeniu był uszkodzony, jak również, aby kwestia ta była w ogóle przedmiotem zainteresowania funkcjonariuszy wykonujących czynności, co wskazuje, iż oskarżony w czasie

tych czynności prawdopodobnie w ogóle nie powoływał się na okoliczność rzekomego kopania jego roweru przez pokrzywdzonego, o czym wyjaśniał w dalszym toku postępowania.

Odnosząc się jeszcze do dowodów w postaci opinii biegłych wskazać należy, iż znaczenia dla rozstrzygnięcia sprawy nie miała opinia z zakresu informatyki (k. 384-389), albowiem jej wnioski pozostają bez związku z treścią zarzutu postawionego oskarżonemu w niniejszej sprawie. Podobnie, aczkolwiek z innych względów, większego znaczenia dla rozstrzygnięcia sprawy nie miała opinia z zakresu badań daktyloskopijnych (k. 365-368), albowiem z jej wniosków wynika jedynie, że na powierzchni dowodowego, zabezpieczonego noża nie ujawniono śladów linii papilarnych. Mogło to wynikać z różnych względów, jednakże nie ma zdaniem Sądu istotnego znaczenia dla rozstrzygnięcia sprawy, skoro z całokształtu materiału dowodowego wynika jednoznacznie, iż nóż ten przed ugodzeniem Ł. K. znajdował się w ręku oskarżonego P. Z. i nie kwestionował tego nawet ten ostatni.

Pewne znaczenie dla rozstrzygnięcia sprawy mają natomiast wnioski zawarte w opinii z zakresu genetyki sądowej (k. 491-504). Z wniosków tych wynikają okoliczności korespondujące z treścią pozostałego materiału dowodowego, w tym to, że w zabrudzeniach koloru brunatnego znajdujących się na ostrzu zabezpieczonego noża, w wymazach pobranych z pozostałej powierzchni ostrza noża, w zabrudzeniu koloru brunatnego pobranym z podłogi klatki schodowej, w zabrudzeniu koloru brunatnego pobranym z powierzchni koszulki pokrzywdzonego i w zabrudzeniu koloru brunatnego znajdującym się na fragmencie tektury zabezpieczonej na klatce schodowej stwierdzono obecność ludzkiej krwi. Ponadto z materiału biologicznego pobranego z powierzchni rękojeści wskazanego wyżej noża wyizolowano mieszaninę DNA pochodzącą od dwóch osób, w której stwierdzono cechy obecne w profilu DNA P. Z. i Ł. K., zaś wartość tego dowodu należy uznać za super mocną, co potwierdza, iż oskarżony musiał mieć kontakt z rękojeścią przedmiotowego noża.

Jak już wskazano na wstępie, wątpliwości Sądu co do ich wiarygodności budziły przynajmniej w części w istocie dwa dowody – wyjaśnienia oskarżonego P. Z. i zeznania świadka G. G.. Z tego względu dowody te wymagają nieco szerszego omówienia.

Jeżeli chodzi o zeznania ***świadka G. G.***, w chwili rozpatrywanego zdarzenia konkubiny oskarżonego (obecnie nie pozostają już oni w związku), należało je oceniać ostrożnie z uwagi na zasygnalizowaną już wyżej okoliczność powiązania tego świadka z osobą oskarżonego i wynikający z tego potencjalny interes świadka w podawaniu korzystnej dla oskarżonego wersji zdarzenia nawet wówczas, jeżeli nie jest ona zgodna ze stanem rzeczywistym. Wątpliwości co do wiarygodności zeznań tego świadka wynikają jednak także z innych względów – nie są one bowiem do końca konsekwentne, jasne i logiczne, jak również w pewnych fragmentach nie współgrają z innymi, uznanymi przez Sąd za wiarygodne dowodami, co dotyczy zwłaszcza zeznań tego świadka złożonych na rozprawie.

G. G. przedstawiła ogólną chronologię zdarzeń w podobny sposób, jak pozostali świadkowie oraz oskarżony. Również ona opisała wcześniejszy etap wydarzeń, aż do momentu zakończenia pierwszej interwencji Policji, w sposób co do zasady korespondujący z innymi dowodami i w tym zakresie jej zeznania nie budzą wątpliwości, przy czy należy jedynie zaznaczyć, że tak samo jak w przypadku świadka M. R. jej wiedza na temat dokładnego przebiegu tego etapu wydarzeń była ograniczona, albowiem świadek nie uczestniczyła bezpośrednio w zdarzeniach na strychu, podczas których mężczyźni wspólnie spożywali alkohol i doszło do eskalacji kłótni pomiędzy oskarżonym i pokrzywdzonym.

Co do dalszego przebiegu zdarzenia G. G. podczas przesłuchania w toku postępowania przygotowawczego zeznała, że po pewnym czasie od zakończenia pierwszej interwencji Policji usłyszała uderzanie w drzwi wejściowe do ich mieszkania i krzyki Ł. K. „zajebię cię, wyłaź". Świadek wprost wskazała, że P. Z. był wtedy w kuchni i jego reakcją na to było ponowne zadzwonienie na Policję, po czym ona podeszła do drzwi i przez wizjer widziała Ł. K. krzyczącego i uderzającego w drzwi, a wówczas do drzwi podszedł oskarżony już wtedy trzymając w prawej ręce nóż, który w tej sytuacji musiał zostać przez niego przyniesiony z kuchni, gdzie wcześniej przebywał. Wszystkie te okoliczności nie budzą wątpliwości Sądu i należy je zdaniem Sądu jako jasne i logiczne uznać za wiarygodne. Natomiast kwestią w zeznaniach G. G. złożonych na tym etapie postępowania budzącą wątpliwości jest jej stwierdzenie, iż to ona wówczas otworzyła drzwi wejściowe do mieszkania, podczas gdy oskarżony w swoich wyjaśnieniach wskazywał, że

on to uczynił, również omawiana świadek na rozprawie wskazała nieco odmiennie, iż zrobili to razem. Mając na uwadze, że w świetle innych dowodów w otwartych drzwiach od razu pojawił się oskarżony P. Z. zdaniem Sądu należy przyjąć, iż to on otworzył drzwi, kwestia ta nie ma przy tym decydującego znaczenia dla oceny przebiegu dalszych wydarzeń już na korytarzu klatki schodowej. G. G. podczas pierwszego przesłuchania podała ponadto, i w tym zakresie jej zeznania ponownie nie budzą większych wątpliwości Sądu, że po otwarciu drzwi Ł. K. ruszył z rękoma w kierunku oskarżonego, zaczęli się szarpać i wiedziała, że wówczas P. Z. dźgnął pokrzywdzonego w brzuch, co jest kolejnym dowodem podważającym początkowe wyjaśnienia oskarżonego, iż to pokrzywdzony miał się nadziać na trzymany przez oskarżonego nóż. Ponadto wskazała ona, że w dalszej kolejności przez chwilę trwała jeszcze szarpanina pomiędzy oskarżonym i pokrzywdzonym, po czym po chwili Ł. K. się przewrócił, a gdy był już na podłodze, oskarżony kilkukrotnie kopnął go w okolice głowy. To ostatnie stwierdzenie podważa te wyjaśnienia oskarżonego, w których zaprzeczał on takiemu elementowi zdarzenia, ewentualnie przedstawiał go inaczej niż kopnięcia w głowę pokrzywdzonego, natomiast współgra z zeznaniami świadków K. W. i M. R.. Drugą okoliczności podaną przez świadka G. G. w trakcie pierwszego przesłuchania i budzącą wątpliwości Sądu jest sprzeczne z jednoznacznymi i kategorycznymi w tej kwestii, obiektywnymi zeznaniami świadków K. W. i M. R. stwierdzenie, iż świadek nie słyszała, aby oskarżony mówił do pokrzywdzonego, że go zabije, aczkolwiek świadek nie wykluczyła kategorycznie tej okoliczności, nie podała również wówczas, na co od pewnego momentu zaczął powoływać się P. Z., że słowa tego rodzaju wypowiedział pokrzywdzony do oskarżonego.

Szereg wątpliwości pojawia się natomiast w kontekście treści późniejszych, złożonych na rozprawie zeznań świadka G. G., które w wielu fragmentach należy w ocenie Sądu uznać za niewiarygodne z zasygnalizowanych już wyżej przyczyn. O ile świadek opisała podobnie jak poprzednio wcześniejszą fazę zdarzenia do momentu powrotu pokrzywdzonego pod drzwi ich mieszkania, o tyle w opisie dalszego przebiegu wydarzeń jej zeznania w wielu fragmentach nie korespondują nie tylko z innymi, uznanymi przez Sąd za wiarygodne dowodami, ale także z jej wcześniejszymi zeznaniami. Jak już wskazano, świadek podała w szczególności, że razem z oskarżonym otworzyli drzwi, którą to kwestię należy zdaniem Sądu rozstrzygnąć we wskazany już wyżej sposób. Odmiennie niż poprzednio zeznała, że to Ł. K. odgrażając się P. Z. powiedział do niego m. in. „ja cię zabiję", na co nie powoływała się, pomimo wagi tego stwierdzenia, we wcześniejszych zeznaniach, i zdaniem Sądu zeznanie takiej treści stanowiło próbę poparcia przez świadka linii obrony przyjętej przez oskarżonego, albowiem G. G. jako była konkubina oskarżonego i matka ich wspólnego dziecka mogła chcieć przedstawić oskarżonego w lepszym świetle, tj. jako osobę nie mającą zamiaru dokonania zabójstwa pokrzywdzonego. Następnie świadek potwierdziła, że po tym, jak pokrzywdzony „rzucił się na P." (świadek później doprecyzowała, że rzucił się na niego z pięściami i chciał go uderzyć), ten raz dźgnął go nożem, a wtedy Ł. K. złapał się za brzuch, próbował przytrzymać rękę oskarżonego, ale przewrócił się, a wówczas oskarżony zaczął go kopać po głowie, co nastąpiło 3 albo 4 razy, co koresponduje z wcześniejszymi twierdzeniami świadka i innymi dowodami.

Za niejasne, nielogiczne i przez to niewiarygodne należy natomiast uznać stwierdzenie omawianego świadka, iż otworzyli drzwi do mieszkania, albowiem nie chcieli, żeby pokrzywdzony dobijał się do ich drzwi (należy zauważyć, że oskarżony podawał nieco odmienne przyczyny, o czym będzie jeszcze dalej mowa), i chcieli go uspokoić. Świadek nie była jednak w stanie logicznie wytłumaczyć, dlaczego nie poczekali na Policję, po którą oskarżony przecież od razu zadzwonił, a w szczególności jakie dokładnie czynności w celu uspokojenia pokrzywdzonego podjęli, skoro w świetle zeznań świadka ani ona, ani oskarżony nie mówili nic do Ł. K. zarówno przez zamknięte drzwi, jak i już po ich otwarciu, co świadek następnie wprost stwierdziła. W dalszej części zeznań świadek wskazała wprawdzie, że otworzyli drzwi także dlatego, że bali się wdarcia się pokrzywdzonego do mieszkania, podobnie jednak jak oskarżony świadek nie była w stanie logicznie wytłumaczyć, z czego obawa ta wynikała, skoro drzwi otwierały się na zewnątrz, nie doszło do ich uszkodzenia i nic nie wskazywało, że może dojść do ich wyłamania, a z kolei wynikające z materiału dowodowego słowa pokrzywdzonego wskazywały, że nie chce on się wedrzeć do mieszkania, natomiast chce, by to oskarżony wyszedł do niego na klatkę schodową.

W kwestii noża G. G. na rozprawie wskazała ponadto, że oskarżony wziął nóż z kuchni, co koresponduje z innymi dowodami, jednakże już sprzeczne z jej wcześniejszymi zeznaniami jest stwierdzenie, iż nie wie, kiedy oskarżony wziął ten nóż i nie widziała go wcześniej, a dopiero podczas szarpaniny, podczas gdy w trakcie pierwszego przesłuchania

jednoznacznie wskazała, że oskarżony podchodząc do drzwi z kuchni po raz pierwszy miał już w ręku nóż. Również w tym przypadku zmienione na rozprawie zeznania świadka należy zdaniem Sądu uznać za niewiarygodne i mające potwierdzać przyjętą przez oskarżonego linię obrony, że nóż chwycił później, niejako w samoobronie, bojąc się agresji pokrzywdzonego. Po odczytaniu wcześniejszych zeznań G. G. podała ona zresztą, że nie jest pewna momentu, kiedy zauważyła nóż, i jedynie wydaje jej się, że dopiero podczas szarpaniny, jak również nie jest pewna, czy w chwili otwierania drzwi oskarżony miał nóż w ręku, trudno to jednak pogodzić z treścią jej pierwszych zeznań, złożonych na krótko po opisywanym zdarzeniu, kiedy wskazała zdecydowanie inaczej. Warto natomiast zauważyć, że świadek stwierdziła, iż P. Z. tylko raz wyszedł z kuchni, co oznacza, iż już wówczas musiał mieć w ręku nóż, zabrany przecież właśnie z tego pomieszczenia. Co do samego sposobu użycia noża G. G. wskazała, że oskarżony trzymał go na wysokości pasa, zaś sam cios to nie było duże zamachnięcie, natomiast widać było trochę wysunięcie ręki do przodu. Takie stwierdzenie nie koresponduje z kolei z wnioskami opinii sądowo-lekarskiej, w świetle których rana brzucha pokrzywdzonego została zadana w wyniku ciosu godzącego z dużą siłą (mając na uwadze stwierdzone rozmiary rany, w szczególności długość jej kanału), i także je należy uznać za niewiarygodne i mające wskazywać pewne okoliczności na korzyść oskarżonego. Świadek podała natomiast, iż oskarżony od razu dźgnął nożem pokrzywdzonego i nie było z jego strony wcześniej żadnego straszenia, co także nie koresponduje z zeznaniami świadków K. W. i M. R., w świetle których padły najpierw ze strony oskarżonego słowa „zabiję cię w samoobronie".

Podobne wątpliwości, jednakże w jeszcze większym natężeniu, wynikają z treści ***wyjaśnień oskarżonego P. Z.***. Sąd uznał te wyjaśnienia za w zdecydowanej większości wiarygodne w częściach odnoszących się do etapu zdarzeń trwającego do momentu zakończenia pierwszej interwencji Policji. Co do zasady bowiem podawana przez oskarżonego wersja tej części zdarzeń pokrywa się z zeznaniami K. W., M. R. i G. G.. Wprawdzie występują pomiędzy tymi dowodami pewne różnice, np. co do dokładnego powodu wizyty P. Z. u sąsiada (oskarżony podawał, że poszedł po królika, co nie wynika z innych dowodów – K. W. wskazywał, że przyszedł spytać, czy będą rozbierać stare łóżko zabrane wcześniej z mieszkania) czy co do dokładnego sposobu zachowania pokrzywdzonego na tym etapie zdarzenia (oskarżony wskazywał np. na grożenie mu drugim widelcem czy na to, że Ł. K. miał w obecności funkcjonariuszy Policji zarzucać mu agresywność i wskazywać wówczas na jego niestosowne zachowania również wobec K. W. poprzez grożenie mu, co nie znajduje potwierdzenia w innych dowodach), jednakże różnice te nie mają wpływu na meritum ustaleń poczynionych w sprawie i dotyczą kwestii o drugorzędnym znaczeniu dla rozstrzygnięcia sprawy. Oskarżony wskazywał również, że w jego ocenie Ł. K. bez wyraźnego powodu rozpoczął z nim kłótnię, podczas gdy z zeznań K. W. wynika, że obaj mężczyźni nie przypadli sobie do gustu i wzajemnie się zaczepiali, jednakże powyższe nie umniejsza wiarygodności wyjaśnieniom oskarżonego w tym zakresie. W istocie obraźliwe słowa kierowane przez pokrzywdzonego w kierunku oskarżonego, a także rzucenie przez niego w oskarżonego puszką z piwem czy widelcem, były bez wątpienia reakcją przesadzoną i nieproporcjonalną, mając na uwadze fakt, że mężczyźni rozmawiali ze sobą o sprawach błahych. W ocenie Sądu oskarżony miał zatem prawo stwierdzić, że pokrzywdzony zaczął być w stosunku do niego agresywny bez istotnego powodu, co była przyczyną pierwszego wezwania na miejsce funkcjonariuszy Policji.

Za jedynie częściową wiarygodną uznać należy z kolei wersję (a w zasadzie różne wersje, bo wyjaśnienia oskarżonego nie były konsekwentne) wydarzeń podawaną przez oskarżonego P. Z. w odniesieniu do okoliczności związanych z powrotem Ł. K. pod drzwi mieszkania oskarżonego, kiedy funkcjonariusze Policji odjechali z tego miejsca po zakończeniu pierwszej interwencji. W tym zakresie bowiem wyjaśnienia oskarżonego nie tylko nie do końca korespondują z innymi, omówionymi już dowodami, ale także nie są do końca konsekwentne, jasne i logiczne.

Za co do zasady wiarygodne należy uznać wyjaśnienia oskarżonego P. Z. dotyczącego ogólnej chronologii zdarzeń na tym etapie zaistniałej sytuacji, albowiem w większości pokrywają się one z zeznaniami świadków K. W., M. R. i G. G., aczkolwiek ze wskazanymi dalej zastrzeżeniami co do niektórych szczegółów zdarzenia. Ponadto zdaniem Sądu wiarygodne są wyjaśnienia oskarżonego dotyczące tego, że decyzję o otwarciu drzwi do mieszkania podjął on sam, a nie jego konkubina. Oskarżony w tej kwestii był konsekwentny, natomiast G. G. w pierwszych zeznaniach stwierdziła, że to ona otworzyła drzwi, natomiast w drugich, że zrobili to wspólnie, ponadto również inne, zasygnalizowane jeszcze przy okazji omówienia zeznań G. G. okoliczności przemawiają za uznaniem, iż jako bardziej spójną i tym samym wiarygodną należy potraktować wersję podawaną w tym zakresie przez oskarżonego.

Wątpliwości budzi natomiast chronologia pewnych elementów zdarzenia opisana przez oskarżonego. W szczególności chodzi tutaj o dokładną sekwencję jego działań od momentu, w którym usłyszał on dobijanie się pokrzywdzonego do drzwi. Jak już wyżej zasygnalizowano, w ocenie Sądu na podstawie zeznań świadka G. G. w tej części, w której Sąd uznał je za wiarygodne, należało uznać, iż oskarżony P. Z. usłyszał dobijanie się pokrzywdzonego do drzwi będąc w kuchni, tam od razu z telefonu komórkowego zadzwonił po Policję, po czym wziął nóż z kuchni, z tym nożem w ręku podszedł do drzwi wejściowych do mieszkania i tam przebywał już aż do momentu otwarcia tych drzwi. Natomiast oskarżony w trakcie pierwszego przesłuchania wskazał nieco inaczej i przez to zdaniem Sądu niewiarygodnie – że najpierw zadzwonił na Policję, potem podszedł do judasza i zobaczył pokrzywdzonego kopiącego jego rower stojący na klatce, wtedy chwycił za nóż i otworzył drzwi, przy czym złapanie za nóż tłumaczył tym, że nie mógł się bić (w domyśle bez użycia narzędzia) z pokrzywdzonym z uwagi na inne, wcześniejsze urazy wynikające m. in. z bójki, co po pierwsze sugeruje, iż zamiarem oskarżonego była konfrontacja z pokrzywdzonym, a po drugie, w kontekście podawanych przyczyn poprzednich urazów, stwarza wątpliwości co do deklaracji oskarżonego o jego spokojnym charakterze, braku agresywności i unikaniu tego typu sytuacji (także w świetle zeznań świadka G. G. oskarżony już wcześniej uczestniczył sytuacjach związanych z przemocą i agresją, co budzi wątpliwości, iż to rzekomo zawsze on był osobą bezpodstawnie atakowaną). Podobnie, zdaniem Sądu również niewiarygodnie, oskarżony podał na rozprawie wskazując, że nóż wziął dopiero jak zobaczył, że pokrzywdzony kopie rower.

Wracając co podawanej przez oskarżonego chronologii wydarzeń, jednocześnie wskazał on już w trakcie pierwszego przesłuchania, że nóż wziął, bo był pod ręką w kuchni, zaś na Policję dzwonił z kuchni, co wskazuje jednak, tak jak zeznała początkowo G. G. (należy przypomnieć, iż w świetle jej zeznań oskarżony tylko raz wyszedł z kuchni), iż oskarżony nóż wziął od razu na początku zdarzenia wychodząc z kuchni i podchodząc do drzwi wejściowych do mieszkania. Oznacza to, że w tym zakresie już wersja podana przez oskarżonego podczas pierwszego przesłuchania zawiera wewnętrzne sprzeczności, podobnie zresztą jak wersja podana na rozprawie, gdzie początkowo stwierdził on, że nóż wziął po zobaczeniu pokrzywdzonego kopiącego rower, by potem stwierdzić, że jak usłyszał walenie do drzwi, zaraz po zadzwonieniu na Policję. Tę ostatnią wersję, w ocenie Sądu wiarygodną, oskarżony podał podczas drugiego przesłuchania, kiedy wskazał, że uderzanie w drzwi usłyszał w kuchni, bojąc się wziął nóż z kuchni i podszedł do drzwi mieszkania, a dopiero wtedy spojrzał przez wizjer i zobaczył pokrzywdzonego (ten miał wówczas kopać jego rower – akurat to stwierdzenie zdaniem Sądu jest niewiarygodne). Przyjęcie tej wersji oznacza, że oskarżony od początku, biorąc nóż, być zdaniem Sądu nastawiony na konfrontację z pokrzywdzonym, albowiem po narzędzie to chwycił zanim jeszcze zorientował się, spoglądając przez wizjer, co dokładnie dzieje się na klatce schodowej i jak zachowuje się Ł. K.. Okoliczność tę oskarżony potwierdził wyjaśniając po raz ostatni w toku postępowania przygotowawczego, kiedy stwierdził, że nóż wziął jak pokrzywdzony zaczął dobijać się do drzwi, podobnie na rozprawie wskazał, że nóż wziął po zadzwonieniu na Policję i dopiero potem podszedł do drzwi.

Niewiarygodne jest natomiast stwierdzenie przez oskarżonego podczas tych dwóch ostatnich przesłuchań, że w chwili otwierania drzwi nóż miał schowany w spodniach z tyłu i wyciągnął go dopiero po otwarciu drzwi, gdy pokrzywdzony ruszył na niego, albowiem stoi to w sprzeczności z pierwszymi, uznanymi za wiarygodne zeznaniami świadka G. G., w świetle których oskarżony trzymał nóż w ręku od chwili podejścia do drzwi mieszkania, jak również z pierwszymi wyjaśnieniami oskarżonego, w świetle których otwierając drzwi nóż miał już w ręku. Wersja taka jawi się jako wiarygodna także w kontekście wskazań doświadczenia życiowego i podanego przez oskarżonego opisu dalszej fazy zdarzenia, kiedy to pokrzywdzony miał szybko ruszyć w jego kierunku i wówczas doszło do jego ugodzenia nożem – wydaje się mało prawdopodobne, aby przy takiej dynamice tej fazy zdarzenia oskarżony po otwarciu drzwi miał czas stanąć przed nimi i dopiero następnie wyciągnąć nóż z tyłu spodni oraz skierować go w stronę pokrzywdzonego, zadając mu – w świetle wiarygodnych dowodów – cios tym nożem.

Sąd odmówił waloru wiarygodności także wyjaśnieniom oskarżonego dotyczącym podawanych przez niego powodów otwarcia drzwi wejściowych do mieszkania, albowiem są one niekonsekwentne oraz częściowo niejasne i nielogiczne. Oskarżony początkowo, w trakcie przesłuchań w toku postępowania przygotowawczego, wskazywał, że do wyjścia z mieszkania bez oczekiwania na przyjazd wezwanej przecież Policji sprowokowało go zauważone przez niego przez wizjer kopanie przez Ł. K. stojącego na klatce schodowej roweru oskarżonego, stanowiącego jego środek transportu.

Należy jednak podkreślić, iż świadkowie K. W. i M. R. wskazywali, że nie widzieli ani nie słyszeli, aby pokrzywdzony dobijając się do drzwi oskarżonego kopał lub w jakiś inny sposób uszkodził lub próbował uszkodzić jego rower. Również z zeznań świadka A. Z. wynika, że rower ten po zdarzeniu nie był uszkodzony, okoliczności takiej nie potwierdziła również świadek H. B., pomimo że osoby te wskazały na obecność roweru na korytarzu. Fakt uszkodzenia roweru nie wynika również z dokumentacji fotograficznej oraz z innych dokumentów sporządzonych na miejscu zdarzenia, z których nie wynika nawet, aby oskarżony wówczas powoływał się na jakiekolwiek kwestie związane z rowerem. Również świadek G. G. nie wskazała, aby z rowerem stojącym na klatce cokolwiek się działo w trakcie przedmiotowego zdarzenia. Dodać należy, iż w świetle zgromadzonych dowodów, nawet wyjaśnień oskarżonego, pokrzywdzony miał niemal cały czas dobijać się do drzwi mieszkania oskarżonego, co z pewnością utrudniałoby mu jednoczesne kopanie stojącego w pewnym oddaleniu od tych drzwi, w świetle wyjaśnień oskarżonego bliżej drzwi mieszkania K. W., roweru. W tej sytuacji, gdyby do przemocy skierowanej na tę rzecz rzeczywiście doszło, w ocenie Sądu K. W. i M. R. zarejestrowaliby w swojej pamięci ten fakt, skoro zarejestrowali zdarzenia dziejące się w większym oddaleniu, tj. słowa wypowiadane przez oskarżonego, a także uderzanie w drzwi mieszkania oskarżonego przez pokrzywdzonego. W związku z tym wyjaśnienia oskarżonego w tym przedmiocie, jako odosobnione i nie mające potwierdzenia w innych dowodach, Sąd uznał za niewiarygodne. Jest to zdaniem Sądu element linii obrony oskarżonego, który próbował usprawiedliwić otworzenie drzwi do swojego mieszkania i swoje dalsze działanie zamachem na jego dobro prawne w postaci mienia.

Na okoliczności związane z rowerem oskarżony powołał się w podobny sposób także na rozprawie, jednakże wówczas stwierdził, że drzwi otworzył, aby uspokoić pokrzywdzonego, i wcześniejsze podanie, że otworzył drzwi, bo pokrzywdzony kopał jego rower, było pierwszym przemyśleniem, ale po zastanowieniu się uważa, że otworzył drzwi i wyszedł, bo chciał chronić syna. Podobnie jednak jak w przypadku zeznań świadka G. G. z wyjaśnień oskarżonego nie wynika w sposób logiczny, aby on bądź jego konkubina podjęli działania mające na celu uspokojenie Ł. K., chociażby w postaci rozmowy, niezależnie czy przez zamknięte drzwi, czy też już po ich otwarciu. Oskarżony nie był również w stanie logicznie wyjaśnić, jak otwarcie drzwi do mieszkania, za którymi znajdował się zachowujący się agresywnie pokrzywdzony, miałoby się przyczynić do chronienia jego syna, przebywającego w pokoju obok. W ocenie Sądu brak jest w niniejszej sprawie dowodów, które wskazywać mogłyby na to, że oskarżony rzeczywiście kierował się wówczas potrzebą ochrony swojego syna, tym bardziej, że P. Z. nie wspominał o tym podczas kilku pierwszych przesłuchań i na okoliczność tę powołał się dopiero na rozprawie. Ponadto samo zachowanie pokrzywdzonego Ł. K. wskazywało na to, że dąży on do konfrontacji z oskarżonym, a nie z jego rodziną. Wskazać należy również, iż pomimo powoływania się przez oskarżonego na okoliczności mogące wskazywać, iż obawiał się on wdarcia się pokrzywdzonego do jego mieszkania (już podczas ostatniego przesłuchania w toku postępowania przygotowawczego wskazywał, że pokrzywdzony kopał w drzwi i próbował je wyważyć, a w konsekwencji bał się jego wdarcia do mieszkania, zaś na rozprawie wskazał nawet, że pokrzywdzony wyważał drzwi kopnięciami), okoliczności te nie znajdują potwierdzenia w innych dowodach – ustalone słowa Ł. K. wskazują raczej, iż dążył on do skłonienia oskarżonego do wyjścia na klatkę schodową, drzwi wejściowe mieszkania oskarżonego otwierały się na zewnątrz, nie doszło do ich uszkodzenia (nie wynika to przynajmniej z jakiegokolwiek dowodu), zaś na rozprawie oskarżony sam przyznał, że w dniu zdarzenia nie wydarzyło się nic, co mogłoby wskazywać, że drzwi mieszkania są słabe. Ponadto nielogiczne jest wskazywanie przez oskarżonego, iż z jednej strony obawiał się on wyważenia drzwi, z drugiej zaś w celu wyeliminowania tej obawy, związanej z możliwością wdarcia się Ł. K. do mieszkania, sam drzwi te otworzył.

Warto dodać, że na rozprawie oskarżony wyjaśnił ponadto, że otworzył drzwi nie czekając na przyjazd Policji, działając pod wpływem szoku, okoliczność ta nie znajduje jednak potwierdzenia we wnioskach opinii sądowo-psychiatryczno-psychologicznej dotyczącej oskarżonego. Ponadto sam P. Z. szok ten tłumaczył poprzednim atakiem na jego osobę jeszcze na strychu, podczas gdy po tym ataku potrafił przecież podjąć logiczne działania polegające na opuszczeniu miejsca zdarzenia i wezwaniu Policji, co wskazuje, że trudno mówić o szoku po jego stronie spowodowanym tym zdarzeniem w tym rozumieniu, że po nim nie potrafił w pełni kontrolować swojego zachowania. W konsekwencji za niewiarygodne, także jako nie do końca jasne, należy uznać stwierdzenie oskarżonego, iż nóż wyciągnął również w szoku i nie było to celowe, „tak pół na pół", tym bardziej, że w świetle poczynionych ustaleń należy uznać, iż oskarżony nóż ten miał od chwili jego zabrania z kuchni cały czas w ręku.

Dalsze wątpliwości budzi wiarygodność wyjaśnień oskarżonego P. Z. co do pewnych elementów przebiegu zdarzenia już po otwarciu przez niego drzwi. W szczególności oskarżony w swoich ostatnich wyjaśnieniach złożonych w toku postępowania przygotowawczego oraz na rozprawie wskazywał, że to Ł. K. użył wobec niego słów „zabiję cię w samoobronie" w momencie dobijania się do drzwi jego mieszkania, na rozprawie doprecyzowując, że nastąpiło to jeszcze przed otwarciem drzwi. W ocenie Sądu jest to nieprawdziwe twierdzenie, albowiem słowa te były wyraźnie słyszane przez świadków K. W. i M. R. przebywających w mieszkaniu obok, którzy kategorycznie stwierdzili, że wypowiedział je oskarżony P. Z. (mając na uwadze, że znali oni zarówno oskarżonego, jak i pokrzywdzonego, w ocenie Sądu z pewnością mieli możliwość rozpoznania głosu). Należy przy tym zauważyć, że oskarżony nie wspominał o tej istotnej przecież okoliczności podczas kilku pierwszych przesłuchań, co zdaniem Sądu oznacza, iż wersję tę zaczął podawać dopiero wówczas, gdy zorientował się, że kwestia wypowiedzenia tego rodzaju słów ujawniła się w materiale dowodowym, próbując przedstawić ją w korzystny dla siebie, jednakże niewiarygodny i sprzeczny z wiarygodnymi dowodami sposób.

Za w znacznej części niewiarygodne należy uznać również wyjaśnienia oskarżonego w zakresie opisu sposobu użycia przez niego przemocy wobec osoby Ł. K. już po otwarciu drzwi. Wyjaśnienia oskarżonego w tej kwestii ponownie nie są konsekwentne i nie współgrają z innymi, wiarygodnymi dowodami. Początkowo oskarżony wskazał, że pokrzywdzony ruszył na niego z podniesioną i zaciśniętą lewą ręką, zaś oskarżony miał wówczas nóż w prawej ręce na wysokości bioder i pokrzywdzony na niego wszedł (nie wbiegł), niejako się na niego nadziewając. Podobnie oskarżony podał podczas drugiego przesłuchania, kiedy wskazał jednak również, że w tej samej chwili lewą ręką uderzył pokrzywdzonego w głowę, czego później nie podtrzymywał (mogła być to próba wyjaśnienia przez oskarżonego stwierdzonych obrażeń głowy Ł. K., skoro w trakcie pierwszych przesłuchań P. Z. przemilczał kwestię kopania pokrzywdzonego w głowę już po upadnięciu przez niego). Jak zostało już wyżej szeroko omówione, tego rodzaju stwierdzenia oskarżonego pozostają w oczywistej sprzeczności z obiektywnym i nie budzącym wątpliwości dowodem w postaci opinii sądowo-lekarskiej, w świetle której lokalizacja i kierunek kanału rany kłutej odniesionej przez pokrzywdzonego przemawiają przeciwko jej powstaniu w następstwie przypadkowego nadziania się na nóż trzymany w ręce przez osobę trzecią, a więc w okolicznościach podawanych przez oskarżonego. Wprawdzie oskarżony następnie, w toku kolejnych przesłuchań, okoliczności te nieco zmodyfikował, wskazując najpierw, że początkowo nóż trzymał w ręce i jak pokrzywdzony był blisko, to lekko go wysunął (ostatnie przesłuchanie w toku postępowania przygotowawczego), a później na rozprawie, że pokrzywdzony biegł na niego dużymi krokami (wcześniej wskazywał na szybki chód, trudno również uznać za możliwe, aby pokrzywdzony na przestrzeni mimo wszystko niewielkiego korytarza mógł rozwinąć szybkość wskazującą na bieg) z zaciśniętą lewą pięścią, a wówczas on wyprostował nóż na wysokości pasa i trzymał go w prawej ręce trochę oddalonej od ciała ostrzem skierowanym w dół, co doprowadziło do wbicia się przez pokrzywdzonego na nóż, przy czym mógł odruchowo wysunąć ten nóż na odległość około 20 cm. Jak już wskazano, wnioski opinii biegłego przemawiają za uznaniem, iż rana kłuta brzucha pokrzywdzonego powstała na skutek zadanego z dużą siłą ciosu osoby trzeciej, co podważa wiarygodność zacytowanych wyjaśnień oskarżonego, nawet pomimo tego, że w ocenie Sądu twierdzenia te, podane na rozprawie, miały uwiarygodnić wersję podawaną przez oskarżonego właśnie w kontekście wniosków pisemnej opinii biegłego z zakresu medycyny sądowej. Podobnie niewiarygodne jest stwierdzenie oskarżonego, iż nóż trzymał podchwytem (z opinii wynika, że cios został zadany przez sprawcę trzymającego nóż nachwytem), zresztą w świetle podawanego przez oskarżonego sposobu trzymania noża, przy uwzględnieniu zasad logicznego rozumowania i wskazań doświadczenia życiowego, nie mógłby on spowodować u pokrzywdzonego rany kłutej o takim charakterze, jaki został stwierdzony, kierunek rany powinien bowiem być wówczas inny. Niewiarygodność wyjaśnień oskarżonego w omawianych kwestiach skutkuje również uznaniem, iż niewiarygodne jest jego stwierdzenie, iż nie miał zamiaru uśmiercić pokrzywdzonego, zaś nóż wziął dlatego, że nie wiedział, co może się stać dalej, i dlatego, by się bronić (podczas gdy ustalone zachowanie oskarżonego wskazuje, o czym będzie jeszcze dalej mowa, że po otwarciu drzwi nie bronił się on, ale również atakował pokrzywdzonego), a także pod wpływem szoku (jak już wskazano, brak podstaw do ustalenia, aby oskarżony znajdował się wówczas w szoku w rozumieniu afektu czy też w tym rozumieniu, że mogło to wpływać na kwestię możliwości kierowania przez niego swoim postępowaniem i możliwości rozumienia znaczenia podjętego działania).

Wreszcie w dużej części niewiarygodne są wyjaśnienia oskarżonego P. Z. dotyczące stosowania przez niego przemocy wobec Ł. K. już po zadaniu ciosu nożem. Jak już wskazano, oskarżony początkowo zupełnie pominął tę kwestię, wynikającą jednoznacznie z wiarygodnych zeznań świadków K. W., G. G. i pośrednio także M. R., w świetle których oskarżony po upadnięciu pokrzywdzonego kilkukrotnie kopnął go w głowę. P. Z. dopiero w trakcie ostatniego przesłuchania w toku postępowania przygotowawczego przyznał, że kopnął pokrzywdzonego, co miało nastąpić z nerwów i szoku (ten ostatni został już wykluczony z powyższych względów), by na rozprawie stwierdzić, że „odepchnął pokrzywdzonego piętą w głowę". Takie niejasne stwierdzenie stoi w sprzeczności w szczególności z zeznaniami K. W., w świetle których po otworzeniu drzwi swojego mieszkania zobaczył, jak oskarżony z nożem w ręku kopie w głowę pokrzywdzonego znajdującego się na ziemi i kopnięcia te były mocne. Taki sposób określenia tego elementu swojego zachowania przez oskarżonego należy uznać za jeszcze jeden przejaw podjęcia próby podania korzystnej dla siebie wersji zdarzenia, co w tym przypadku miało o tyle istotne znaczenie, że kopanie przez oskarżonego w istocie już nie mogącego się bronić pokrzywdzonego wskazuje na ewidentnie agresywne zachowanie tego pierwszego, co z kolei stoi w sprzeczności z jego twierdzeniami, iż działał on w obronie własnej.

Mając na uwadze wszystkie powyższe ustalenia i rozważania Sąd w granicach zarzutu postawionego oskarżonemu P. Z. w akcie oskarżenia uznał go za winnego popełnienia tego, że w dniu 26 maja 2017 r. w S., działając w zamiarze bezpośrednim pozbawienia życia Ł. K., ugodził go nożem w lewą stronę brzucha, a następnie kilkukrotnie kopnął w głowę, powodując przedmiotowymi kopnięciami liczne, niewielkie otarcia naskórka i wylewy krwawe zlokalizowane w różnych częściach głowy, zaś poprzez ugodzenie nożem głęboką ranę kłutą z raną wkłucia w skórze brzucha w okolicy pępka po stronie lewej długości 3 cm i o długości kanału rany około 15 cm z uszkodzeniem w jego obrębie powłok brzucha, ściany żyły nerkowej lewej w odległości około 3 cm od jej ujścia od żyły głównej dolnej, korzenia krezki jelita cienkiego oraz ściany tętnicy biodrowej wspólnej prawej tuż poniżej jej odejścia od tętnicy głównej (aorty), którym to uszkodzeniom towarzyszył krwiak jamy otrzewnej oraz masywny wylew krwawy w tkankach przestrzeni zaotrzewnowej głównie w okolicy nerki prawej z uszkodzonych w obrębie kanału rany dużych naczyń krwionośnych, głównie prawej tętnicy biodrowej wspólnej, a w konsekwencji zgon pokrzywdzonego. Sąd doprecyzował opis czynu, w szczególności w zakresie dotyczącym opisu obrażeń ciała spowodowanych u pokrzywdzonego przez oskarżonego, jak również skutków przedmiotowych obrażeń po stronie Ł. K., ze szczególnym uwzględnieniem precyzyjnego wskazania przyczyny zgonu pokrzywdzonego, spowodowanej przez oskarżonego.

W ocenie Sądu nie budzi wątpliwości możliwość przypisania oskarżonemu P. Z. winy w zakresie przypisanego mu przestępstwa. Wprawdzie w toku postępowania ujawniły się wątpliwości odnośnie poczytalności oskarżonego, jednakże z uzyskanej opinii sądowo-psychiatryczno-psychologicznej, której wartość dowodowa ze wskazanych już wyżej względów nie budzi wątpliwości Sądu, wynika, że P. Z. nie jest chory psychicznie ani otępiały, nie jest również upośledzony umysłowo, jego sprawność intelektualna mieści się w granicach normy psychologicznej, ponadto zna on i rozumie normy i zasady współżycia społecznego. Rozpoznano u niego wprawdzie osobowość nieprawidłową, o zaburzeniach w zakresie struktury i funkcji, szczególnie w sferze emocjonalno-motywacyjnej, o typie osobowości mało dojrzałej, narcystycznej, z cechami dyssocjalnymi, stwierdzono również, iż zachowanie oskarżonego tempore criminis uwarunkowane było przeżywanymi przez niego emocjami związanymi z subiektywnie trudną sytuacją i emocje te ujawniły się w sposób dość gwałtowny, ponadto spożyty alkohol osłabił proces hamowania ekspresji wściekłości i gniewu (z podkreśleniem, iż stan wściekłości i gniewu nie jest zjawiskiem z zakresu psychopatologii, zaś czynnikiem sprzyjającym zachowaniu inkryminowanemu były cechy osobowości oskarżonego), niemniej jednak zachowanie P. Z. tempore criminis nie spełnia psychologicznych przesłanek afektu fizjologicznego, zaś w okresie inkryminowanym nie występowały u oskarżonego inne zakłócenia czynności psychicznych, które mogłyby mieć wpływ na zniesienie lub ograniczenie w stopniu znacznym jego zdolności do zrozumienia znaczenia czynu oraz pokierowania swoim postępowaniem. Tym samym należy uznać, iż w odniesieniu do osoby oskarżonego i przypisanego mu czynu nie są spełnione warunki określone w art. 31 § 1 lub 2 kk.

Podobnie nie ma zdaniem Sądu podstaw do stwierdzenia, aby oskarżony działał w warunkach określonych w art. 148 § 4 kk, tj. pod wpływem silnego wzburzenia usprawiedliwionego okolicznościami, albowiem w świetle wniosków opinii brak jest podstaw do stwierdzenia, iż oskarżony działał w inkryminowanym czasie pod wpływem wspomnianego w tym

ostatnim przepisie silnego wzburzenia, tzw. afektu w aspekcie psychologicznym, a w konsekwencji także w aspekcie prawnym. Wręcz przeciwnie, wcześniejsze działanie oskarżonego wskazuje, iż działał on w sposób przemyślany, opuszczając miejsce pierwszej konfrontacji z pokrzywdzonym, a następnie wzywają na interwencję funkcjonariuszy Policji, i dopiero później, niejako sprowokowany kolejnym, niewątpliwie agresywnym i nagannym zachowaniem Ł. K., nie udało mu się, jak to określili biegli w opinii, zahamować emocji wściekłości i gniewu oraz ich uzewnętrznienia, co było jednak uwarunkowane nie tylko przeżywanymi przez niego emocjami związanymi z zaistniałą sytuacją, ale także cechami jego charakteru osłabiającym proces hamowania tych emocji i uprzednim spożyciem alkoholu. Sąd w pełni podziela stanowisko wyrażone w wyroku Sądu Apelacyjnego w Krakowie z dnia 21 stycznia 2003 r. (sygn. akt II AKa 369/02, KZS 2003/4/34), iż w przestępstwach popełnionych w stanie silnego wzburzenia nie idzie o to, że sprawca przeżywa emocje, ale o to, że działa dlatego, iż opanował go afekt, pod wpływem tego afektu. Sam charakter zewnętrzny reakcji uczuciowej niewiele jeszcze mówi o stanie psychicznym, pod którego wpływem ta reakcja wystąpiła, zależy ona bowiem nie tylko od rodzaju i charakteru działającego bodźca emocjonalnego, czy też szerzej rozumianej sytuacji, ale także od właściwości procesów psychicznych oraz struktury osobowości sprawcy, na co zwrócili uwagę biegli. Podobne stanowisko trafnie przyjął Sąd Apelacyjny w Gdańsku w wyroku z dnia 9 września 2009 r. (sygn. akt II AKa 149/00, KZS 2010/4/41) wskazując, iż działaniu zmierzającemu do pozbawienia życia innej osoby, poza absolutnie wyjątkowymi przypadkami, towarzyszy stan wzburzenia emocjonalnego, natomiast w sytuacji określonej wart. 148 § 4 kk chodzi o wzburzenie o najwyższym stopniu nasilenia, które w sposób oczywisty wykracza poza zwykłe i przeciętne wzburzenie w taki sposób, że przeżycia emocjonalne dominują nad intelektualnymi i stanowią gwałtowną reakcję na fakty zewnętrzne, które nie są banalne. Innymi słowy istotą silnego wzburzenia jest stan psychiczny, w którym procesy emocjonalne zyskują przewagę nad intelektem do tego stopnia, iż sprawca działa pod wpływem emocji przy ograniczonej funkcji kontrolnej rozumu, zaś silne wzburzenie, o którym mowa we wskazanym przepisie, to proces emocjonalny przeżywany jako tzw. afekt fizjologiczny (tak Sąd Apelacyjny we Wrocławiu w wyroku z dnia 9 września 2009 r., sygn. akt II AKa 228/09, LEX nr 534429). W kontekście wskazanych wniosków opinii biegłych brak podstaw do stwierdzenia, aby afekt tego rodzaju wystąpił w rozpatrywanej sytuacji po stronie oskarżonego P. Z..

Kwestie te zostały logicznie i jasno rozwinięte w ustnej, uzupełniającej opinii sporządzonej przez biegłych na rozprawie, gdzie w szczególności biegła psycholog wskazała, że nie ma bezpośredniego przełożenia na to, że im wyższy stres, tym zachowanie może być bardziej agresywne, zaś osoba, która jest określana jako agresywna i skłonna do wybuchów, może zareagować różnie i wcale nie jest powiedziane, że musi zachować się agresywnie, może się również wycofać, aczkolwiek może zareagować agresją. Biegli jasno opisali, w jaki sposób został oceniony czynnik agresywności w przypadku oskarżonego. Podkreślili, że w rozpatrywanym przypadku alkohol miał wpływ na osłabienie samokontroli oskarżonego, niewątpliwie natomiast oskarżony alkohol ten spożył świadomie, znając jego wpływ na swój organizm. Przede wszystkim jednak biegli raz jeszcze wskazali, że brak jest podstaw do uznania, mając na uwadze zgromadzony materiał dowodowy, aby u P. Z. w inkryminowanym czasie doszło do zaburzeń świadomości ograniczających w sposób znaczy lub roznoszących zdolność do rozpoznania znaczenia czynu i pokierowania swoim postępowaniem, zaś zachowanie oskarżonego po zdarzeniu świadczy o tym, że kontrolował on sytuację i nie był osobą, która nie była w stanie zarejestrować tego, co się dzieje, pomimo że sam oskarżony powoływał się na wspomniane wyżej szok i strach. Wnioski te, co do których brak jest podstaw do ich kwestionowania, potwierdzają przyjęte przez Sąd stanowisko, iż nie ma w rozpatrywanym przypadku podstaw do uznania, iż zaszła sytuacja określona w art. 148 § 4 kk.

Wracając do kwestii winy z uwagi na powyższe uznać należy, iż P. Z. jako osoba dorosła i w pełni poczytalna miał zachowaną zdolność rozpoznania znaczenia przypisanego mu czynu i pokierowania swoim postępowaniem. Wobec powszechnego charakteru przypisanego mu przestępstwa i powszechnej wiedzy, iż zabójstwo innej osoby jest jednym z najpoważniejszych przestępstw, należy również uznać, że oskarżony miał pełną świadomość, iż podjęte przez niego działanie jest penalizowane.

W ocenie Sądu oskarżony P. Z. w zakresie przypisanego mu czynu działał umyślnie, w zamiarze bezpośrednim, chcąc popełnienia przypisanego mu przestępstwa, to jest chcąc, poprzez zadanie ciosu nożem w brzuch pokrzywdzonego, doprowadzić do śmierci tego ostatniego czy innymi słowy pozbawić go życia.

Pod względem podmiotowym dla zaistnienia przestępstwa zabójstwa kwalifikowanego z art. 148 § 1 kk konieczny jest zamiar pozbawienia życia. Może on występować w postaci zamiaru bezpośredniego, gdy sprawca chce spowodować śmierć człowieka, lub zamiaru ewentualnego, gdy sprawca przewiduje możliwość spowodowania śmierci i na to się godzi. W sytuacji, gdy na podstawie wyjaśnień oskarżonego nie da się w sposób niebudzący wątpliwości ustalić zamiaru sprawcy (taka zaś sytuacja występuje w rozpatrywanym przypadku), dla prawidłowego ustalenia rzeczywistego zamiaru sąd powinien sięgnąć do najbardziej uchwytnych i widocznych elementów działania sprawcy, to jest ustalonych okoliczności przedmiotowych przestępstwa (tak trafnie Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 6 stycznia 2004 r., sygn. akt IV KK 276/03, OSNwSK 2004/1/29), co Sąd uczynił w niniejszej sprawie. Dodać przy tym należy, iż wobec ustalonych realiów niniejszej, w których pokrzywdzony Ł. K. został ugodzony nożem w brzuch przez oskarżonego, co spowodowało u niego obrażenia, które z kolei spowodowały następnie zgon pokrzywdzonego, podkreślenia wymaga, iż w orzecznictwie przeważa stanowisko, że zamiaru zabójstwa nie można opierać tylko i wyłącznie na fakcie użycia niebezpiecznego narzędzia oraz sposobu działania polegającego zwłaszcza na godzeniu w ważne dla życia okolice ciała pokrzywdzonego, lecz powinien znaleźć potwierdzenie w całokształcie okoliczności czynu oraz cechach osobowości sprawcy (tak m. in. w wyroku Sądu Najwyższego z dnia 9 maja 1974 r., sygn. akt III KR 388/73, wyroku Sądu Najwyższego z dnia 6 czerwca 1974 r., sygn. akt II KR 339/73, wyroku Sądu Najwyższego z dnia 3 września 2002 r., sygn. akt V KKN 401/01, wyroku Sądu Najwyższego z dnia 23 lutego 1989 r., sygn. akt II KR 19/89, wyroku Sądu Apelacyjnego w Katowicach z dnia 31 stycznia 2002 r., sygn. akt II AKa 478/2001). Pogląd ten należy podzielić, aczkolwiek wspomniane okoliczności w postaci rodzaju użytego narzędzia oraz sposobu jego użycia niewątpliwie stanowią jedne z podstawowych przesłanek oceny zamiaru sprawcy. Należy podzielić stanowisko, iż rodzaj użytego narzędzia oraz siła i umiejscowienie ciosów są elementami dowodowymi, które częstokroć mogą prawie jednoznacznie świadczyć o zamiarze zabójstwa, jednakże sumie tych elementów nie można nadawać waloru dowodów automatycznie przesądzających, że sprawca działał w takim właśnie zamiarze, lecz należy zawsze sięgnąć również do innych okoliczności czynu, ponieważ dopiero uwzględnienie wszystkich składników zdarzenia pozwala prawidłowo ustalić, jaki był rzeczywisty zamiar sprawcy (zob. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 18 czerwca 1974 r., sygn. akt III KR 53/74). Kluczowym dla ustalenia zamiaru sprawcy jest bowiem całościowa ocena okoliczności podmiotowych i przedmiotowych czynu, dopiero bowiem na podstawie tych wszystkich okoliczności dotyczących zarówno rozpoznawanego zdarzenia, jak i osoby sprawcy, możliwe jest odtworzenie rzeczywistych jego przeżyć i ustalenie, czego chciał, co przewidywał i na co się godził (vide wyrok Sądu Apelacyjnego w Gdańsku z dnia 14 października 2015 r., sygn. akt II AKa 320/15). W konsekwencji dla prawidłowej oceny zamiaru sprawcy konieczne staje się dokonanie rekonstrukcji procesu motywacyjnego zachodzącego w psychice sprawcy, na podstawie takich okoliczności jak osobowość sprawcy, a więc jego charakter, usposobienie, poziom umysłowy, reakcje emocjonalne i zachowanie w stosunku do otoczenia, tło i powody zajścia, zachowanie przed dokonaniem czynu i potem oraz stosunek do pokrzywdzonego (zob. m. in. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 18 czerwca 1974 r., sygn. akt III KR 53/74, wyrok Sądu Najwyższego z dnia 31 sierpnia 1973 r., sygn. akt III KR 199/73, wyrok Sądu Apelacyjnego w Szczecinie z dnia 23 października 2014 r., sygn. akt II AKa 177/14).

Przekładając powyższe rozważania teoretyczne na realia niniejszej sprawy wskazać należy, iż oskarżony P. Z. nie kwestionował, iż to on ugodził pokrzywdzonego Ł. K. nożem w brzuch, aczkolwiek ze wskazanych już wcześniej względów należy wykluczyć wersje podawane przez oskarżonego, iż nastąpiło to bądź w wyniku nadziania się przez zbliżającego się do niego pokrzywdzonego na trzymany przez oskarżonego w ręce brzuch bądź przez nieznaczne wysunięcie przez oskarżonego tak trzymanego noża w kierunku zbliżającego się do niego pokrzywdzonego. Ze zgromadzonych dowodów, w szczególności opinii biegłego z zakresu medycyny sądowej, wynika natomiast, że powstała rana kłuta brzucha pokrzywdzonego została spowodowana narzędziem w postaci noża w wyniku zadania ciosu z dużą siłą ręką obcą, a więc w inny sposób niż podawany przez oskarżonego, na co wskazuje głębokość i kierunek kanału rany. Oznacza to, iż oskarżony P. Z. zadał wprawdzie jeden, jednakże silny cios w taką część ciała pokrzywdzonego, tj. brzuch, w której umiejscowione są liczne narządy ciała o ważnym znaczeniu dla życia ugodzonego. Biegły zdecydowanie wykluczył natomiast, aby do powstania przedmiotowej rany doszło w wyniku przypadkowego nadziania się przez pokrzywdzonego na nóż trzymany w ręku oskarżonego. Działanie oskarżonego P. Z. polegało zatem na zadaniu w opisany wyżej sposób pokrzywdzonemu z dużą siłą jednego ciosu nożem, którego brzeszczot miał długość

16 cm i niemal w całości zagłębił się w ciele pokrzywdzonego, zaś cios ten nastąpił w brzuch w okolicy pępka po stronie lewej. Należy zauważyć, że oskarżony zadał w ten sposób cios pokrzywdzonemu, który znajdował się w stanie znacznej nietrzeźwości, co niewątpliwie ograniczyło jego możliwość obrony, na co trafnie wskazał w opinii biegły. Bezsporne jest przy tym, że śmierć pokrzywdzonego Ł. K. miała charakter gwałtowny, a jej bezpośrednią przyczyną był masywny krwotok wewnętrzny z uszkodzonych w obrębie rany kłutej dużych naczyń krwionośnych, głównie prawej tętnicy biodrowej wspólnej do jamy brzusznej, tj. jamy otrzewnej i przestrzeni zaotrzewnej. Jeszcze raz należy podkreślić, iż siła uderzenia była duża, na co wskazuje długość kanału rany (15 cm) niemal równa długości brzeszczota użytego noża, tak więc niemal w całości zagłębił się on w powłokach ciała pokrzywdzonego, nawet przy uwzględnieniu wskazanej przez biegłego okoliczności, że w przypadku brzucha pod wpływem nacisku noża powłoki ciała mogły się ugiąć, tak więc nóż mógł się zagłębić w tych powłokach na długości nieco mniejszej niż długość stwierdzonego kanału rany (na to może wskazywać również stwierdzone na brzeszczocie noża zaplamienie krwią na długości około 10 cm). Niemniej jednak z pewnością ugodzenie nożem było silne, wystarczające, aby spowodować głęboką ranę kłutą brzucha z uszkodzeniem w jej obrębie ważnych naczyń krwionośnych, co okazało się śmiertelne.

W ocenie Sądu, odrzucając ze wskazanych wyżej względów wersję oskarżonego, nie sposób mówić o przypadkowości przedmiotowego uderzenia, skoro było ono ukierunkowane na kluczowe dla życia ludzkiego organy, jakie usytuowane są w jamie brzusznej, której powłoki i warstwy wewnętrzne są przy tym bardzo mocno ukrwione. Należy także podkreślić, iż oskarżony zadał wprawdzie pokrzywdzonemu tylko jeden cios nożem, ale może to wynikać z okoliczności, iż Ł. K. już chwilę po nim upadł i stał się osobą w istocie bezbronną, zaś P. Z. po zadaniu tego uderzenia nie odstąpił od dalszego działania względem pokrzywdzonego, atakując go w dalszym ciągu, pomimo jego bezbronności, aczkolwiek w tym przypadku nie były to już ciosy nożem, lecz kopnięcia w głowę, niewątpliwie świadczące o dalszym agresywnym nastawieniu oskarżonego wobec pokrzywdzonego i nietroszczeniem się tego pierwszego o życie i zdrowie Ł. K. – taki atak w ocenie Sądu zwiększał ryzyko wystąpienia śmierci pokrzywdzonego.

Należy przy tym mieć na uwadze, że w świetle uzyskanych dowodów, w szczególności opinii sądowo-psychiatryczno-psychologicznej, oskarżony P. Z. jest osobą zdrową psychicznie, której rozwój umysłowy mieści się w granicach normy psychologicznej, znającą i rozumiejącą normy i zasady współżycia społecznego. Rozpoznano wprawdzie u niego osobowość nieprawidłową, o zaburzeniach w zakresie struktury i funkcji, szczególnie w sferze emocjonalno-motywacyjnej, o typie osobowości mało dojrzałej, narcystycznej, z cechami dyssocjalnymi, ponadto stwierdzono, iż w inkryminowanym czasie jego zachowanie uwarunkowane było przeżywanymi przez niego gwałtownie ujawnionymi emocjami związanymi z subiektywnie trudną sytuacją, zaś czynnikami sprzyjającymi takiej reakcji były osłabienie procesu hamowania ekspresji emocji w postaci gniewu i wściekłości spowodowane spożyciem alkoholu oraz wspomniane cechy osobowości oskarżonego wynikające z jego nieprawidłowej osobowości, niemniej jednak zachowanie P. Z. tempore criminis nie spełnia psychologicznych przesłanek afektu fizjologicznego. Niewątpliwie natomiast zadanie nawet jednego ciosu nożem w okolice ciała tak ważne dla życia człowieka, jak brzuch, mogą powodować skutek śmiertelny, bowiem ciosy te dają duże prawdopodobieństwo nie tylko powstania poważnych obrażeń ciała, lecz także skutku śmiertelnego, co jest wiedzą powszechną, dostępną każdemu przeciętnemu, dorosłemu i sprawnemu umysłowo człowiekowi.

O istniejącym po stronie oskarżonego P. Z. zamiarze pozbawienia życia Ł. K. świadczą zdaniem Sądu dalsze, istotne okoliczności. Przede wszystkim wskazać należy na ustalone przez Sąd słowa, jakie P. Z. wypowiedział do Ł. K. zaraz po otwarciu drzwi swojego mieszkania, zanim jeszcze ugodził go nożem we wskazany wyżej sposób. Były to słowa „i tak zabiję cię w samoobronie", co oznacza, iż oskarżony w sposób jednoznaczny werbalnie uzewnętrznił w nich przyświecający mu zamiar, jakim była chęć pozbawienia życia pokrzywdzonego. Jeżeli połączyć to z mającym miejsce zaledwie chwilę później działaniem polegającym na zadaniu przez oskarżonego silnego ciosu nożem w istotną z punktu widzenia życia pokrzywdzonego część jego ciała, okoliczności te zdaniem Sądu w istotny i wyraźny sposób przemawiają za ustaleniem zamiaru oskarżonego w sposób uczyniony przez Sąd. Należy zauważyć, że słowa te pomimo zawarcia w nich określenia „w samoobronie" mogącego wskazywać na bronienie się przez P. Z. (o czym będzie jeszcze dalej mowa) nie zostały sformułowane w taki sposób, z którego mogłoby wynikać, że oskarżony uzależniał swoje dalsze działania od zachowania pokrzywdzonego i np. odstąpienia przez niego od zachowań agresywnych (słowa tego rodzaju

nie padły również wcześniej), lecz zostały wypowiedziane w sposób wskazujący, iż P. Z. po prostu tuż przed zadaniem ciosu nożem oznajmił pokrzywdzonemu, z jakim zamiarem cios ten zadaje – z chęcią pozbawienia pokrzywdzonego życia, zabicia go.

Kolejną okolicznością wskazującą na tego rodzaju zamiar P. Z. jest wspomniane już wyżej zachowanie oskarżonego po zadaniu ciosu nożem pokrzywdzonemu. Oskarżony nie tylko nie podjął bowiem żadnych działań, które mogłyby prowadzić do udzielenia pomocy ugodzonemu nożem, wykrwawiającemu się i w istocie umierającemu pokrzywdzonemu, ale wręcz przeciwnie – kontynuował atak na bezbronnego już Ł. K., zadając mu kilka kopnięć w głowę, zachowując się tym samym w sposób ewidentnie agresywny względem pokrzywdzonego, ale jednocześnie powodujący dalsze zagrożenie dla jego zdrowia, i tak będącego już z uwagi na masywny krwotok wewnętrzny spowodowany ugodzeniem nożem w stanie krytycznym. Dopiero później, w momencie pojawienia się na miejscu innych osób, w tym funkcjonariuszy Policji, zachowanie oskarżonego uległo zmianie i zaczął on wypowiadać słowa mogące wskazywać, że zdał sobie sprawę z popełnionego czynu i tego żałuje, nie można jednak wykluczyć, że było to zachowanie o charakterze nieco teatralnym i na pokaz, tym bardziej, że wcześniej w obecności swojej konkubiny czy K. W. oskarżony nie przerwał swojego agresywnego zachowania względem leżącego już pokrzywdzonego, zaś po zakończeniu zadawania mu ciosów podjął działania wskazujące na jego pełne rozeznanie w sytuacji, takie jak odrzucenie narzędzia w postaci noża do przedpokoju swojego mieszkania oraz próba schowania się w tym mieszkaniu, udaremniona przez funkcjonariusza Policji. Okoliczności te, jak trafnie stwierdzili biegli psycholog i psychiatrzy, również przemawiają przeciwko uznaniu, iż oskarżony działał w afekcie fizjologicznym.

Poddając analizie motywację oskarżonego P. Z. Sąd wziął po uwagę również relację pomiędzy nim a pokrzywdzonym. Osoby te poznały się w dniu zdarzenia i już krótko po zapoznaniu się zaczęło pomiędzy nimi dochodzić do nieporozumień i kłótni, które zakończyły się agresywnym zachowaniem Ł. K. polegającym na rzuceniu w oskarżonego puszką piwa i widelcem, w wyniku czego oskarżony odniósł nieznaczne obrażenia ciała. Pomimo tego P. Z. na tym etapie potrafił zachować się w sposób racjonalny, odchodząc z miejsca zdarzenia i wzywając Policję, a dopiero później, po powrocie pokrzywdzonego i ponowieniu przez niego zachowań agresywnych poprzez dobijanie się do drzwi i wyzywanie oskarżonego, ten ostatni podjął omówione wyżej działania, które doprowadziły do śmierci pokrzywdzonego. Wprawdzie niewątpliwie sytuacja ta mogła oddziaływać i oddziaływała na emocje oskarżonego, jednak ze wskazanych wyżej względów nie w sposób określony w art. 148 § 4 kk, z drugiej zaś strony wskazuje ona na motywy, a bardziej pobudki działań podjętych przez oskarżonego, który niewątpliwie zdenerwowany zachowaniem Ł. K. chciał w ten sposób się na nim zemścić. Zamiar ten z tych względów nie miał więc charakteru zamiaru zaplanowanego dużo wcześniej, lecz zamiaru nagłego, wynikającego z przebiegu zaistniałej sytuacji.

Sąd podzielił stanowisko oskarżyciela publicznego i zakwalifikował czyn przypisany oskarżonemu jako zbrodnię z art. 148 § 1 kk.

Zgodnie z dyspozycją przepisu art. 148 § 1 kk zbrodnię określoną w tym przepisie popełnia ten, to zabija człowieka. Zabójstwem jest umyślne pozbawienie życia człowieka – kwestia strony podmiotowej przestępstwa została już wyżej omówiona i zdaniem Sądu oskarżony P. Z. działał w tym zakresie umyślnie. Wskazany przepis nie określa bliżej, na czym ma polegać działanie sprawcy, bowiem decydującą rolę ma tu skutek w postaci śmierci człowieka, do którego to skutku ma doprowadzić lub doprowadza działanie według zamiaru sprawcy. Skutek śmiertelny nie musi być natychmiastowym następstwem zamierzonego działania sprawcy, wystarczające jest, aby pomiędzy tymi faktami istniał związek przyczynowy.

W warunkach niniejszej sprawy, w świetle poczynionych ustaleń faktycznych, przyjąć należy, że taki związek przyczynowo-skutkowy pomiędzy działaniem przypisanym oskarżonemu P. Z. a skutkiem w postaci śmierci Ł. K. ewidentnie zaistniał, gdyż bezpośrednią przyczyną śmierci pokrzywdzonego było zadanie mu przez oskarżonego, poprzez ugodzenie nożem w lewą stronę brzucha, głębokiej rany kłutej brzucha z uszkodzeniem w obrębie kanału rany powłok brzucha, ściany żyły nerkowej lewej, korzenia krezki jelita cienkiego oraz przede wszystkim ściany tętnicy biodrowej wspólnej, którym to uszkodzeniom towarzyszył następnie krwiak jamy otrzewnej oraz masywny wylew krwawy w tkankach przestrzeni zaotrzewnowej głównie w okolicy nerki prawej z uszkodzonych w obrębie kanału rany

dużych naczyń krwionośnych, głównie wspomnianej prawej tętnicy biodrowej wspólnej, co doprowadziło do zgonu pokrzywdzonego, albowiem podjęta akcja reanimacyjna okazała się nieskuteczna.

W konsekwencji, mając na uwadze powyższe rozważania dokonane w oparciu o całokształt zebranych i ocenionych w sprawie dowodów, Sąd uznał, iż czyn oskarżonego P. Z. wyczerpywał przedmiotowe i podmiotowe znamiona zbrodni zabójstwa z art. 148 § 1 kk. Śmierć pokrzywdzonego była bezpośrednim skutkiem działań podjętych przez oskarżonego, istniał tu ścisły związek przyczynowo-skutkowy. Oskarżony po zadaniu pokrzywdzonemu ciosu nożem skutkującego opisanymi wyżej obrażeniami nie podjął również jakichkolwiek działań w celu zorganizowania pomocy dla pokrzywdzonego, zaś działania takie podjęte przez osoby trzecie niestety nie zakończyły się uratowaniem życia Ł. K.. Oskarżony miał przy tym zdaniem Sądu możliwość postąpić w sposób zgodny z prawem, nie podejmując działań agresywnych wobec pokrzywdzonego chociażby poprzez odstąpienie od otwierania drzwi do mieszkania i poczekania na przyjazd funkcjonariuszy Policji, którzy zostali przecież wcześniej wezwani i pojawili się na miejscu zaledwie po kilku minutach.

W tym miejscu, z uwagi na treść wyjaśnień oskarżonego P. Z. i, zdaniem Sądu, przyjętej przez niego linii obrony, konieczne jest odniesienie się do deklarowanej przez oskarżonego kwestii, iż działał on w samoobronie, niejako broniąc się przed agresją Ł. K., co należy rozważyć w kontekście kontratypu obrony koniecznej.

Stosownie do treści art. 25 § 1 kk nie popełnia przestępstwa, kto w obronie koniecznej odpiera bezpośredni, bezprawny zamach na jakiekolwiek dobro chronione prawem. Z kolei art. 25 § 2 kk stanowi, że w razie przekroczenia granic obrony koniecznej, w szczególności gdy sprawca zastosował sposób obrony niewspółmierny do niebezpieczeństwa zamachu, sąd może zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary, a nawet odstąpić od jej wymierzenia. Ponadto, zgodnie z treścią obowiązującego od dnia 19 stycznia 2018 r. przepisu art. 25 § 2a kk, nie podlega karze, kto przekracza granice obrony koniecznej, odpierając zamach polegający na wdarciu się do mieszkania, lokalu, domu albo na przylegający do nich ogrodzony teren lub odpierając zamach poprzedzony wdarciem się do tych miejsc, chyba że przekroczenie granic obrony koniecznej było rażące (przepis ten mógłby mieć potencjalne zastosowanie w niniejszej sprawie nawet pomimo wejścia w życie po dacie objętej zarzutem, skoro niewątpliwie stwarza dla oskarżonego korzystniejszą sytuację prawną niż obowiązująca w dacie czynu – art. 4 § 1 kk). Wreszcie stosownie do treści art. 25 § 3 kk nie podlega karze, kto przekracza granice obrony koniecznej pod wpływem strachu lub wzburzenia usprawiedliwionych okolicznościami zamachu (ta ostatnia przesłanka jest zbliżona do omówionej już wyżej przesłanki określonej w art. 148 § 4 kk).

Aby można było mówić o działaniu sprawcy w warunkach obrony koniecznej, niezbędne jest ustalenie zaistnienia szeregu przesłanek, które można podzielić na dwie grupy. Do pierwszej grupy należą znamiona określające warunki dopuszczalności podjęcia działań obronnych, do drugiej znamiona dotyczące samych działań obronnych. Znamionami z tej pierwszej grupy są: zaistnienie zamachu, skierowanie go na jakiekolwiek dobro chronione prawem, bezpośredni charakter tego zamachu i bezprawny charakter przedmiotowego zamachu. Do drugiej grupy znamion należą odpieranie zamachu, działanie motywowane odparciem zamachu i konieczność obrony.

Odnosząc się pokrótce do znamion obrony koniecznej należących do pierwszej ze wskazanych wyżej grup wskazać należy, iż już ich zaistnienie w rozpatrywanym przypadku budzi wątpliwości Sądu. Jeżeli chodzi o samo zaistnienie zamachu i skierowanie go na jakiekolwiek dobro chronione prawem, oskarżony powoływał się początkowo na zamach na jego mienie w postaci kopania przez oskarżonego jego roweru (do poczynienia ustalenia, iż taki zamach miał rzeczywiście miejsce, ze wskazanych wyżej względów brak jednak zdaniem Sądu podstaw), a następnie na zamach, który w domyśle miał być zamachem na bezpieczeństwo czy nawet zdrowie jego bliskich, w szczególności syna przebywającego w tym czasie w mieszkaniu. W tym przypadku jednak zdaniem Sądu nie można mówić o bezpośredniości zamachu na tak określone dobra prawne, albowiem z poczynionych ustaleń faktycznych nie wynika, aby działania pokrzywdzonego Ł. K. były na jakimkolwiek etapie skierowane przeciwko małoletniemu synowi oskarżonego – pokrzywdzony kierował słowa tylko do oskarżonego, to go wyzywał i zachęcał do konfrontacji. Należy przy tym przypomnieć, iż na tę okoliczność P. Z. zaczął się powoływać dopiero w późniejszej fazie postępowania, zdaniem Sądu niewiarygodnie, i tym samym w inkryminowanym czasie z pewnością nie działał motywowany chęcią zapewnienia bezpieczeństwa synowi, tym bardziej, że podjęte przez niego działania, polegające na otwarciu drzwi do

mieszkania i dążeniu do konfrontacji z pokrzywdzonym, w żaden sposób bezpieczeństwa takiego nie gwarantowały, a wręcz przeciwnie. Można natomiast uznać, iż Ł. K. wracając pod drzwi mieszkania oskarżonego i podejmując zachowania polegające na wyzywaniu oskarżonego czy uderzaniu w drzwi jego mieszkania godził w takie dobra prawne jak cześć oskarżonego, jego mienie (w postaci drzwi, nie roweru) czy jego mir domowy, przy czym zamach ten w ocenie Sądu miał charakter bezpośredni (Ł. K. przystąpił już do ataku na przedmiotowe dobra prawne P. Z.) oraz niewątpliwie bezprawny (sprzeczny z porządkiem prawnym i nie znajdujący w nim oparcia). Charakterystyczne jest jednak, i należy to podkreślić, iż oskarżony na żadnym etapie postępowania w niniejszej sprawie, w tym w złożonych wyjaśnieniach, nie powołał się na okoliczność, aby ustalone jego działania wobec Ł. K. po wyjściu na klatkę schodową podjął właśnie w celu odparcia zamachu na tak określone dobra prawne.

Jeszcze istotniejsze znaczenie ma w ocenie Sądu w rozpatrywanym przypadku analiza przesłanek wchodzących w skład drugiej ze wskazanych wyżej grup, tj. znamion dotyczących samych działań obronnych podjętych przez oskarżonego. Dotyczy to w szczególności wspomnianych znamion obrony koniecznej w postaci odpierania zamachu i działania motywowanego odparciem zamachu, bez konieczności bardziej szczegółowego odnoszenia się ostatniego znamienia konieczności obrony i rysującego się w orzecznictwie i doktrynie sporu, czy przyjąć należy zasadę samoistności obrony konieczne, czy też zasadę subsydiarnego charakteru obrony koniecznej (jedynie na marginesie wskazać należy, iż w przypadku przyjęcia tej drugiej zasady należałoby uznać, iż oskarżony nie działał w obronie koniecznej ugadzając pokrzywdzonego nożem i kopiąc go po głowie, niewątpliwie bowiem były dla niego dostępne inne racjonalne sposoby uniknięcia zamachu, chociażby wezwanie Policji, co przecież uczynił, jednakże nie poczekał na jej przybycie i zdecydował się na samodzielną konfrontację z pokrzywdzonym).

W kwestii znamienia odpierania zamachu wskazać należy, iż odpieranie zamachu może nastąpić tylko przez działanie, i to skierowane przeciwko dobru napastnika, przy czym aby można było mówić obronie koniecznej, odpieranie zamachu musi być realizacją znamion typu czynu zabronionego – warunek ten niewątpliwie został spełniony w rozpatrywanym przypadku. Kolejnym znamieniem obrony koniecznej jest jednak działanie motywowane odparciem zamachu i to właśnie ten warunek nie został zdaniem Sądu spełniony w rozpatrywanej sytuacji. Znamieniem kontratypu obrony koniecznej jest bowiem oparty na świadomości znamion określających warunki podjęcia działań obronnych zamiar odparcia zamachu, a więc zamiar poświęcenia w tym celu dobra napastnika, i obrona konieczna musi mieć charakter umyślny (por. wyrok Sądu Apelacyjnego w Łodzi z dnia 20 maja 2008 r., sygn. akt II AKa 79/08, Prok. i Pr. 2009/5/30). Trafne jest więc założenie, że niezbędnym elementem podmiotowym obrony koniecznej jest, aby akcja broniącego wynikła ze świadomości, że odpiera on zamach i podyktowana była wolą obrony (tak m. in. w wyroku Sądu Najwyższego z dnia 30 grudnia 1972 r., sygn. akt Rw 1312/72, OSNKW 1973/5/69, także w wyroku Sądu Najwyższego z dnia 19 lutego 1997 r., sygn. akt IV KKN 292/96, OSNPK 1997/7-8/1).

Jeszcze dosadniej, zwłaszcza w kontekście sytuacji rozpatrywanej w niniejszej sprawie, ale także trafnie ujął to Sąd Apelacyjny w Katowicach w wyroku z dnia 15 lipca 2004 r. (sygn. akt II AKa 200/04, Prok. i Pr. 2005/6/12) stwierdzając, że dla przyjęcia kontratypu obrony koniecznej niezbędne jest działanie wyłącznie w celu obrony, a nie dla załatwienia osobistych porachunków. Poza sytuacjami objętymi obroną konieczną należy również postawić przypadki tzw. sprowokowanej obrony koniecznej, tj. działań mających na celu likwidację przeciwnika przez sprowokowanie go do zamachu i wykorzystanie do realizacji swojego celu instytucji obrony koniecznej (tak m. in. wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach z dnia 24 czerwca 2008 r., sygn. akt II AKa 41/08, LEX nr 447047, gdzie trafnie wskazano, iż ten, kto przewidując możliwość zamachu i mogąc tego uniknąć doprowadza do sytuacji umożliwiającej jego dokonanie, wychodzi mu „naprzeciw", prowokując niejako napastnika do zamachu, nie może powoływać się na obronę konieczną). Innymi słowy w sytuacji, kiedy oskarżony sprowokował całe zajście i swoją postawą wykazał, że dąży do konfrontacji, a cios zadał w sytuacji, gdy nie wycofywał się z niego i nadal trwała szamotanina spowodowana zachowaniem oskarżonego, to nie może być mowy o działaniu podjętym w ramach obrony koniecznej, o jakiej mowa w art. 25 § 1 kk (zob. wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach z dnia 20 grudni 2007 r., niepublikowany).

Powyższe rozważania mają zdaniem Sądu praktyczne zastosowanie w niniejszej sprawie. W celu jego wykazania należy raz jeszcze cofnąć się do znamion obrony koniecznej określające warunki dopuszczalności podjęcia działań obronnych. Jak już wskazano, oskarżony powołał się na dwa rodzaje zamachów, przed którymi w świetle jego wyjaśnień miał się

bronić – zamach na jego mienie w postaci roweru, który w świetle poczynionych przez Sąd ustaleń faktycznych w ogóle nie zaistniał, oraz zamach na bezpieczeństwo i zdrowie jego syna, na który powołał się dopiero w końcowej fazie postępowania i który w ocenie Sądu nie przyjął formy zamachu bezpośredniego, zaś same działania podjęte następnie przez oskarżonego nie były takiego rodzaju, aby wskazywały, że właśnie przed tym zamachem bronił się on swoimi działaniami, mającymi w jego mniemaniu stanowić obronę konieczną. Jak już wskazano, w ocenie Sądu można mówić o zaistnieniu bezprawnych, bezpośrednich zamachów na inne dobra prawne oskarżonego P. Z. takie jak jego cześć, jego mienie w postaci drzwi, w które uderzał pokrzywdzony, oraz w postaci jego miru domowego, jednakże oskarżony nigdy, ani w czasie inkryminowanym, ani w wyjaśnieniach złożonych w niniejszej sprawie, nie wskazał, aby podjęte przez niego działania były motywowane we wskazanym wyżej rozumieniu odparciem tych właśnie zamachów, tak więc taką motywację oskarżonego należy zdaniem Sądu odrzucić.

Wskazane wyżej rozważania dotyczące braku obrony koniecznej w przypadku tzw. sprowokowanej obrony koniecznej należy natomiast odnieść do sytuacji ustalonej w niniejszej sprawie. Oskarżony P. Z. niewątpliwie był zdenerwowany na działanie pokrzywdzonego Ł. K., które było dla niego obraźliwe, być może również trudne do zniesienia w kontekście jego nastąpienia w obecności bliskich oskarżonego, w tym jego partnerki, wobec której oskarżony chciał wykazać, że jako mężczyzna jest w stanie odpowiedzieć na tego typu zachowanie i niejako nie ulec zastraszeniu przez proponującego mu konfrontację Ł. K. (pomijając, że konkubina oskarżonego starała się go odwieść od tego pomysłu, co wynika z zeznań sąsiadów). To, iż zachowanie pokrzywdzonego na tym etapie zdarzenia było agresywne, bezprawne i zasługujące na negatywną ocenę, nie budzi wątpliwości Sądu. Niemniej jednak w ocenie Sądu oskarżony otwierając drzwi mieszkania i następnie zadając pokrzywdzonemu cios nożem oraz kopiąc go kilkukrotnie po głowie nie działał wcale motywowany zamiarem odparcia zamachu na którekolwiek ze wskazanych wyżej dóbr, lecz działał także jako napastnik, chcąc w ten sposób wyrównać rachunki z dnia zdarzenia z pokrzywdzonym, o czym świadczy mająca miejsce po otwarciu drzwi sekwencja jego zachowań. Świadczy o tym również akcentowane już wyżej wypowiedzenie przez niego słów „i tak zabiję cię w samoobronie", wskazujące na realny zamiar oskarżonego i jedynie zasłanianie się przez niego instytucją obrony koniecznej, skoro oskarżony po wypowiedzeniu tych słów nie tylko dźgnął pokrzywdzonego nożem, ale i kontynuował fizyczny atak na niego poprzez kopanie go po głowie w momencie, kiedy pokrzywdzony nie mógł już stanowić żadnego zagrożenia dla oskarżonego. To prowadzi już do bezpośredniego przyjęcia, że na tym etapie obrona konieczna oskarżonego była sprowokowana we wskazanym wyżej rozumieniu i miała na celu po prostu eliminację osoby pokrzywdzonego w związku z zaszłościami z dnia zdarzenia, pomimo ich błahego charakteru. I nawet jeżeli przyjąć, tak jak uczynił to Sąd, że po otwarciu drzwi przez oskarżonego pokrzywdzony Ł. K. rzucił się na P. Z. z podniesioną ręką, tym samym dokonując bezprawnego i bezpośredniego zamachu na jego dobra prawne w postaci zdrowia lub przynajmniej nietykalności cielesnej, to był to zamach sprowokowany przez P. Z., który wyszedł w tym czasie z mieszkania z nożem w ręku i wypowiedział wobec pokrzywdzonego wskazane wyżej słowa. Niewątpliwie również, mając na uwadze wcześniejsze zachowanie Ł. K. nawołującego go do konfrontacji, oskarżony mógł się spodziewać, iż wychodząc z mieszkania sprowokuje atak pokrzywdzonego na jego osobę, a następnie atak ten wykorzystał wobec osłabionego psychofizycznie znacznym stanem nietrzeźwości pokrzywdzonego, zadając mu śmiertelny cios nożem. W ocenie Sądu P. Z. na tym etapie postępowania dążył do konfrontacji z pokrzywdzonym, chciał jej, jego działania nie były motywowane zamiarem odparcia zamachu, lecz zamiarem wyrządzenia krzywdy pokrzywdzonemu i pozbawienia go życia. Tym samym nie działał on w warunkach obrony koniecznej określonych w art. 25 § 1 kk, albowiem nie zostały spełnione wszystkie znamiona obrony koniecznej.

Uznając oskarżonego P. Z. za winnego popełnienia opisanego wyżej czynu Sąd na podstawie art. 148 § 1 kk wymierzył oskarżonemu karę 10 lat pozbawienia wolności. W ocenie Sądu kara w takiej wysokości jest odpowiednia i stosownie do treści art. 53 § 1 kk jej rozmiar nie przekracza stopnia winy oskarżonego oraz uwzględnia stopień społecznej szkodliwości popełnionego przez niego czynu, jak również pozwoli na osiągnięcie celów zapobiegawczych i wychowawczych wobec oskarżonego oraz potrzeb w zakresie kształtowania świadomości prawnej społeczeństwa. Ponadto przy kształtowaniu trafnej reakcji karnej Sąd uwzględnił w szczególności motywację i sposób zachowania się oskarżonego, rodzaj i rozmiar ujemnych następstw czynu (godzenie w najwyższe dobro chronione prawem, jakim jest życie ludzkie), właściwości i warunki osobiste oskarżonego, sposób jego życia przed popełnieniem przestępstwa i

zachowanie się po jego popełnieniu, a zwłaszcza staranie się o naprawienie szkody lub zadośćuczynienie w innej formie społecznemu poczuciu sprawiedliwości (art. 53 § 2 kk). Przy ocenie stopnia społecznej szkodliwości czynu Sąd wziął pod uwagę rodzaj i charakter naruszonego dobra, rozmiary wyrządzonej lub grożącej szkody, sposób i okoliczności popełnienia czynu, jak również postać zamiaru i motywację sprawcy (art. 115 § 2 kk).

Należy podkreślić, że za przypisany oskarżonemu czyn, z uwagi na treść art. 148 § 1 kk, Sąd mógł wymierzyć karę pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 8, karę 25 lat pozbawienia wolności albo karę dożywotniego pozbawienia wolności. W tej sytuacji orzeczona kara, jedynie nieznacznie przekraczającą dolną granicę możliwej do wymierzenia kary, przy uwzględnieniu opisanych niżej okoliczności obciążających z pewnością nie może być uznana za nadmiernie surową. Z drugiej strony wskazane niżej okoliczności łagodzące przemawiały za orzeczeniem jej w wymiarze nieco niższym niż proponowany przez oskarżyciela publicznego

Przystępując do szczegółowej analizy czynników wpływających na sądowy wymiar kary w odniesieniu do realiów przedmiotowej sprawy Sąd miał na uwadze wskazane wyżej kary ustawowo grożące za popełnienie zbrodni przypisanej oskarżonemu. Podkreślenia wymaga, że kara dożywotniego pozbawienia wolności z uwagi na jej charakter z samego swojego założenia pełni funkcję eliminacyjną i ma chronić społeczeństwo przed szczególnie niebezpiecznymi sprawcami najcięższych, najpoważniejszych zbrodni. W praktyce kara ta jest stosowana wobec wielokrotnych zabójców czy też sprawców dopuszczających się zabójstw z wyjątkowym okrucieństwem. Należy uznać, że wypracowane w orzecznictwie kryteria wyjątkowości stosowania kary najsurowszej wskazują, iż karę taką należy stosować w przypadku najwyższego stopnia społecznej szkodliwości popełnionego czynu i najwyższego stopnia winy sprawcy, jak również w przypadku stwierdzenia jego głębokiej demoralizacji (zob. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 13 lutego 1973 r., sygn. akt V KRN 530/72, OSNKW 1973/6/74, wyrok Sądu Najwyższego z dnia 28 września 1988 r., sygn. akt V KRN 173/88, OSNPG 1989/4/51). Nawet najwyższy stopień szkodliwości czynu i winy sprawcy nie uzasadnia jeszcze orzeczenia kary dożywotniego pozbawienia wolności, jeżeli cele kary określone w art. 53 § 1 kk, a zwłaszcza cele prewencyjne, może zrealizować niższa kara pozbawienia wolności (por. wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach z dnia 25 stycznia 2006 r., sygn. akt II AKa 436/05, Prok. i Pr. 2006/11/23).

Także możliwa do orzeczenia w przedmiotowej sprawie kara 25 lat pozbawienia wolności ma charakter prewencyjno-ochronny i ma w założeniu charakter do pewnego stopnia również kary eliminacyjnej (zob. wyrok Sadu Apelacyjnego w Krakowie z dnia 6 października 2004 r., sygn. akt II AKa 166/04, KZS 2004/11/11). Orzekanie tej kary powinno być ograniczane do sprawców w znacznym stopniu zdemoralizowanych, wymagających długotrwałej izolacji. W orzecznictwie od dawna prezentowany jest pogląd, w ocenie Sądu orzekającego trafny, wedle którego stosowanie kary 25 lat pozbawienia wolności powinno mieć miejsce w przypadkach zdecydowanej przewagi okoliczności obciążających nad łagodzącymi (zob. m. in. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 20 grudnia 1973 r., sygn. akt III KR 319/73, OSNKW 1974/4/62, wyrok Sądu Apelacyjnego w Poznaniu z dnia 10 stycznia 1991 r., sygn. akt II AKr 13/90, OSA 1991/4/23, wyrok Sądu Apelacyjnego w Krakowie z dnia 17 września 1992 r., sygn. akt II AKr 140/92, KZS 1992/10/8, wyrok Sądu Apelacyjnego w Lublinie z dnia 16 grudnia 1997 r., sygn. akt II AKa 166/97, Apelacja. Orzecznictwo Sądu Apelacyjnego w Lublinie 1998/2/11, wyrok Sądu Apelacyjnego w Rzeszowie z dnia 21 stycznia 1999 r., sygn. akt II AKa 78/98, Prok. i Pr. 1999/7-8/31, wyrok Sądu Apelacyjnego w Krakowie z dnia 6 października 2004 r., sygn. akt II AKa 166/04, KZS 2004/11/11).

W ocenie Sądu wskazane dalej okoliczności przemawiały przeciwko wymierzeniu oskarżonemu P. Z. którejś ze wskazanych wyżej, alternatywnie grożących mu dwóch najsurowszych kar, w związku z czym zasadne było rozważenie wymierzenia mu za przypisany czyn kary pozbawienia wolności w wymiarze od wspomnianych 8 lat do lat 15 (art. 37 kk).

Na stopień winy wpływają wszelkie okoliczności, które decydują o zakresie swobody w wyborze i realizacji zachowania zgodnego z prawem. Wskazać tu należy na takie elementy, jak możliwość rozpoznania faktycznego i społecznego znaczenia czynu, możliwość podjęcia decyzji zgodnego z prawem zachowania i możliwość faktycznego sterowania swoim postępowaniem (por. Kodeks karny. Część ogólna. Komentarz. Tom I pod redakcją Andrzeja Zolla, Zakamycze 2004, s. 811-812). W niniejszej sprawie, w odniesieniu do przypisanego mu czynu, oskarżony P. Z. był w pełni

poczytalny, miał zachowaną zdolność rozumienia znaczenia czynu i pokierowania swoim postępowaniem, co skutkowało uznaniem, iż nie występują warunki art. 31 § 1 i 2 kk. Oskarżony ma sprawny intelekt, zna i rozumie podstawowe normy i zasady współżycia społecznego, służące do bezkonfliktowego funkcjonowania. Zatem, zdaniem Sądu, oskarżony miał możliwość pokierowania swoim postępowaniem w sposób respektujący normy prawne, społeczne i etyczne, a mimo to zachował się w sposób rażąco je naruszający. Przy uwzględnieniu przyjęcia, iż oskarżony działał umyślnie w formie zamiaru bezpośredniego, a więc w formie zasługującej na większe potępienie niż w przypadku zamiaru ewentualnego i wpływającej na stopień winy oskarżonego, ten ostatni należy uznać za znaczny.

W konsekwencji, jako okoliczności obciążające przy określaniu sądowego wymiaru kary, Sąd przyjął szczególnie wysoki stopień społecznej szkodliwości czynu, wyrażający się w zaatakowaniu i zniszczeniu najwyższego dobra chronionego prawem, jakim jest życie ludzkie, i to przy działaniu oskarżonego w formie zamiaru bezpośredniego, co wpływa na uznanie jego stopnia winy za wysoki. Okolicznością obciążającą jest również brak po stronie oskarżonego starania się o zadośćuczynienie społecznemu poczuciu sprawiedliwości (oskarżony w istocie nie przeprosił bliskich pokrzywdzonego za popełniony czyn, zaś wyrażenie przez niego żalu w mowie końcowej w kontekście całokształtu jego wyjaśnień i twierdzeń podawanych w toku postępowania jawi się jako stwierdzenie instrumentalne, mające na celu uzyskanie efektu procesowego w postaci uznania tego stwierdzenia za okoliczność łagodzącą), jak również popełnienie przypisanego czynu będąc pod wpływem alkoholu, co w świetle opinii biegłych mogło mieć zresztą wpływ na jego popełnienie poprzez osłabienie hamulców oskarżonego. Wskazać należy również, iż oskarżony już po popełnieniu przypisanego mu przestępstwa nie podjął żądnych działań mogących prowadzić do ratowania życia pokrzywdzonego, co stoi w sprzeczności z jego deklaracjami, iż nie miał zamiaru pozbawić go życia.

Jako okoliczność łagodzącą przy określaniu sądowego wymiaru kary Sąd przyjął dotychczasową niekaralność oskarżonego P. Z., jak również przyznanie się przez niego do winy, aczkolwiek to ostatnie nie miało charakteru pełnego i, jak wyżej wskazano, oskarżony zawarł w swoich wyjaśnieniach szereg twierdzeń, które w ocenie Sądu należało uznać za niewiarygodne. Okolicznością łagodzącą jest również zachowanie się pokrzywdzonego Ł. K. tuż przed popełnieniem na jego szkodę przestępstwa przez oskarżonego – pokrzywdzony zachowywał się bowiem niewątpliwie w sposób agresywny, prowokujący oskarżonego do konfrontacji i bezprawny, zaś gdyby nie takie jego zachowanie, prawdopodobnie nie doszłoby do popełnienia przez oskarżonego przypisanego mu czynu. I chociaż z uwagi na wskazane wyżej okoliczności zdaniem Sądu brak jest podstaw do stwierdzenia, iż oskarżony działał w warunkach obrony koniecznej, to przedmiotowa okoliczność musi być potraktowana jako istotna okoliczność łagodzącą przy wymierzaniu kary z uwagi na treść art. 53 § 2 kk in fine.

W ocenie Sądu wymierzona oskarżonemu P. Z. kara 10 lat pozbawienia wolności należycie uwzględnia wskazane wyżej okoliczności mające wpływ na jej wymiar, stanowił odpowiednią dolegliwość dla oskarżonego, a także zaspokaja poczucie sprawiedliwości oraz prawidłowo kształtuje świadomość prawną społeczeństwa. Okoliczności obciążające przemawiały przeciwko wymierzeniu oskarżonemu kary pozbawienia wolności w dolnych granicach ustawowego zagrożenia, z drugiej strony okoliczności łagodzące przemawiały za orzeczeniem kary w niższym wymiarze niż proponowane przez oskarżyciela publicznego 13 lat pozbawienia wolności. Dodać należy, iż zdaniem Sadu w sprawie nie ujawniły się żadne przesłanki nadzwyczajnego złagodzenia kary, wymienione w art. 60 § 2 i 3 kk, dlatego też Sąd nie zastosował tej instytucji.

Analizując przesłanki określone w art. 69 § 1 i 2 kk Sąd doszedł do wniosku, iż w przypadku oskarżonego P. Z., z uwagi na wymiar orzeczonej wobec niego kary pozbawienia wolności, nie istnieją podstawy do warunkowego zawieszenia wykonania tej kary, albowiem przekracza ona w swoim wymiarze 1 rok (art. 69 § 1 kk a contrario).

W tej sytuacji na podstawie art. 63 § 1 kk na poczet orzeczonej wobec oskarżonego kary pozbawienia wolności Sąd zaliczył okres rzeczywistego pozbawienia oskarżonego wolności w sprawie w postaci tymczasowego aresztowania od dnia 26 maja 2017 r. godz. 23:15 do dnia 18 czerwca 2018 r. godz. 09:15 ustalając, iż jeden dzień rzeczywistego pozbawienia wolności równa się jednemu dniowi kary pozbawienia wolności.

Orzekając w przedmiocie zabezpieczonych w toku postępowania dowodów rzeczowych Sąd na podstawie art. 44 § 2 kk orzekł przepadek na rzecz Skarbu Państwa dowodu rzeczowego w postaci noża, opisanego w wykazie dowodów rzeczowych i śladów kryminalistycznych Nr I/262/17/P pod pozycją 1 (k. 379-380 akt sprawy), albowiem niewątpliwie jest to przedmiot, który posłużył oskarżonemu do popełnienia przypisanego mu przestępstwa.

Ponadto Sąd na podstawie art. 230 § 2 kpk nakazał zwrócić I. K. dowody rzeczowe w postaci telefonu, odzieży i obuwia, opisane we wskazanym wyżej wykazie dowodów rzeczowych i śladów kryminalistycznych pod pozycjami 2 oraz od 7 do 12, oraz oskarżonemu P. Z. dowody rzeczowe w postaci odzieży i obuwia, opisane również w przedmiotowym wykazie dowodów rzeczowych i śladów kryminalistycznych pod pozycjami od 3 do 6. Brak podstaw do orzeczenia przepadku przedmiotowych dowodów rzeczowych, a wobec zakończenia postępowania stały się one zbędne i należy je zwrócić wskazanym wyżej podmiotom uprawnionym.

Z kolei na podstawie art. 192a § 1 kpk Sąd orzekł usunięcie z akt sprawy i zniszczenie śladów biologicznych wraz z nośnikami, wymienionych w wykazie dowodów rzeczowych i śladów biologicznych Nr I/262/17/P w rubryce „Ślady kryminalistyczne" pod pozycjami od 1 do 3.

Sąd orzekł również o kosztach procesu. Przede wszystkim na podstawie stosownych, wskazanych w punkcie VI wyroku przepisów zasądził od Skarbu Państwa na rzecz Kancelarii Adwokackiej adwokata B. K. kwotę 1.328,40 zł brutto tytułem kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej oskarżonemu z urzędu. Pomimo wydania wyroku skazującego Sąd na podstawie art. 624 § 1 kpk oraz art. 17 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 23 czerwca 1973 r. o opłatach w sprawach karnych (tekst jedn. Dz. U. z 1983 r. Nr 49 poz. 223 ze zm.) zwolnił oskarżonego P. Z. od zapłaty na rzecz Skarbu Państwa kosztów sądowych w całości, w tym opłaty, uznając, że wobec ich łącznej wysokości (ponad 17.000 zł), przy uwzględnieniu również, iż oskarżony od chwili tymczasowego aresztowania w niniejszej sprawie nie osiąga dochodów, a ma na utrzymaniu dziecko, obciążenie oskarżonego tymi kosztami, nawet w części, byłoby dla niego nadmiernie dolegliwe.